

REPUBLIKA

Rok II | ŁÓDŹ PIĄTEK 25 CZERWCA 1926 r.

NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY

174

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 49
GODZINY PRZYJĘC REDAKCJI 6-7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI: 22-14

Wybór marsz. Rataja zapewniony.

BLOK LEWICY, „PIAST” I MNIEJ-
SZOŚCI POPRA JEGO KANDY-
DATURE.Nasz sprawozdawca parlamentarny
(L) telefonuje:Wybory marszałka sejmu będą do-
konane na dzisiejszym posiedzeniu izby.W sprawie tej obradował wczoraj
blok lewicy i postanowił głosować za
marszałkiem Ratajem.Wyjątek stanowi stron. chłopskie,
które wypowiedziało się przeciwko tej
kandydaturze, jednakże ostateczna de-
cyzja w tym klubie zapadnie przed ple-
narnym posiedzeniem izby.Do bloku lewicy przyłącza się i inne
stronnictwa, a w ten sposób za marszał-
kiem Ratajem padną głosy „Piasta” (sta-
wia kandydaturę), „Wyzwolenie”, N.P.
R., P.P.S., wszystkich mniejszości naro-
dowych, grupy księdza Ilkowskiego i klubu
katolicko-ludowego.Nie jest wykluczone, że częściowo
Ch. D. również głosować będzie za mar-
szałkiem Ratajem.Prawica głosować będzie za preze-
sem klubu ludowo-narodowego, p. Gła-
bińskim.

Wszyscy chcą zmienić konstytucję.

ALE KAŻDY WEDŁUG SWYCH PO-
TRZEB I TESKNOT.Nasz sprawozdawca parlamentarny
(L) telefonuje:Premjer Bartel konferował wczoraj
z prezesem związku ludowo-narodowe-
go w sprawie projektu zmiany konsty-
tucji.W toku rozmowy oświadczył prezes
Głabiński, że klub jego przygotował
własny projekt, uwzględniający szereg
innych jeszcze zmian konstytucji, a opie-
rający ustrój parlamentarny na systemie
dwulubowym.Projekt jest gotów i jutro będzie zgło-
szony do łaski marszałkowskiej.Pozatem, jak się dowiaduje nasz ko-
respondent, własne projekty zmiany kon-
stytucji składają kluby Ch. D. i Ch. N.Jest to więc rywalizacja wśród stron-
nictw prawicowych, gdyż, jak już o tem
wczoraj donosiliśmy, klub „Piasta” rów-
nież opracował własny projekt zmiany
konstytucji.

Postulaty inteligencji pracującej

ZNAJDUJĄ ZROZUMIENIE U PREZY-
DENTA RPŁITEJ.Nasz warszawski korespondent (L)
telefonuje:W dniu wczorajszym przybyli do
premiera Bartla przedstawiciele woje-
wódzkiego związku urzędniczego.Premjer Bartel wysłuchał z zainte-
resowaniem postulatów ekonomicznych
związku urzędników i oświadczył, że o-
becnie zostaną przywrócone pobory
grudniowe.Następnie delegacja udała się do pre-
zydenta Rząplitej, któremu złożyła hołd
w imieniu związku.P. prezydent podziękował delegacji
i w gorących słowach wyraził nadzieję,
że nawiązany kontakt pomiędzy głową
państwa, a ogółem urzędniczym będzie
utrzymany.Delegacja apelowała pozatem do p.
prezydenta o zainteresowanie się doła-
mi inteligencji pracującej, na co p. pre-
zydent odpowiedział, że postulaty tej in-
teligencji są najłatwiej rozwiązywalne.

Łódzka rada będzie rozwiązana!

Wątpliwości prez. Fichny w sprawie informacji
„II. Republiki” rozwiązał ostatecznie pos. Putek.

Nasz warszawski korespondent (L)
telefonuje:Jak się nasz korespondent dowia-
duje prezes łódzkiej rady miejskiej p. Fi-
chna zwrócił się pisemnie do przewodni-
czego sejmowej komisji administracji
nej posła Putka z zapytaniem, CZY IN-
FORMACJE „II. REPUBLIKI” W ŁO-
DZI, O ROZWIĄZANIU ŁÓDZKIEJ RA-DY MIEJSKIEJ ODPOWIADAJĄ PRA-
WDZIE.W liście tym prezes Fichna zazna-
czył również, że dwukrotne wybory
narażają gminę na duże straty.W odpowiedzi POSEŁ PUTEK
STWIERDZIŁ, ŻE INFORMACJE „II.
REPUBLIKI” W SPRAWIE ROZWIĄ-
ZANIA RAD MIEJSKICH W ŁÓDZI I
WARSZAWIE SĄ PRAWDZIWE. Infor-macje te poseł Putek otrzymał z mini-
sterstwa spraw wewnętrznych.Jak się dowiadujemy, poseł Putek zo-
stał zaproszony przez ministra Młodzia-
nowskiego na konferencję, na której mię-
dzy innymi poruszona będzie sprawa roz-
wiązania rad miejskich Warszawy i Ło-
dź.Konferencja ta odbędzie się w dniu
dzisiejszym.

Komisja uchwaliła prowizorium.

Przedstawiciele zw. lud.-narodowego wstrzymali się od głosowania
Pos. Henryk Wyrzykowski domaga się oddania pod
sąd b. premjera Grabskiego.

Nasz sprawozdawca parlamentarny
(L) telefonuje:Sejmowa komisja budżetowa przyje-
ła wczoraj w trzecim czytaniu prowi-
zorium budżetowe na trzeci kwartał r.b.Przebieg tego posiedzenia, w którym
wzięli udział minister skarbu, p. Klarner,
i któremu przez jakiś czas przysłuchi-
wał się obecny premier Bartel i minister
przemysłu i handlu, Kwiatkowski, był
bardzo ciekawy i znamieny.Chwilami zdawało się, że namiętno-
ści partyjne wezmą górę nad interesem
państwa; na szczęście jednak stało się
inaczej.Wyjątkiem było stanowisko stronni-
ctwa chłopskiego, które przez usta po-
sła Dąbskiego oświadczyło się, że wzglę-
dów zasadniczych, za skreśleniem z o-
gólnej kwoty 457.843.959 złotych, sumy
57.843.959 złotych.Poseł Dąbski wyraził się o rządzie
z uznaniem, obdarzył go zaufaniem, jed-
nakże uważał za stosowne odmówić te-
mu rządowi prowizorium.Na posiedzeniu przedpołudniowym u-
kończono dyskusję ogólną i przystąpiono
do szczegółowego rozpatrywania pro-
wizorium.

Krótkie przemówienie wygłosił refe-

rent poseł Kościalkowski (Klub Pracy)
i p. minister Klarner.W drugim czytaniu wprowadzono
do przedłożenia rządowego, także mię-
dzy innymi zmiany.W artykule 2 uchwalono z sumy kre-
dytów na wypłatę na wniosek posła
Dąbskiego skreślić owe 57.843.959 zł.,
przeciwko czemu głosowali reprezen-
tanci P.P.S., „Piasta”, N.P.R. i Klubu
Pracy.Następnie w artykule 5-ym, na wnio-
sek posła Wyrzykowskiego (Wyzwolenie)
i Rozmaryna (koło żydowskie) skre-
ślono upoważnienie dla ministra skarbu
do wprowadzenia na cele utrzymania
równowagi budżetu nadzwyczajnego
czasowego dodatku 10-procentowego
do podatków.Przeciwko temu wnioskowi opowe-
dźdlała się ta sama, co poprzednio więk-
szość.Wobec takiego wyniku głosowania
minister Klarner opuścił posiedzenie.Gdyby i w trzecim czytaniu gło-
sowanie się ustosunkowało w ten sposób,
wówczas należałoby oczekiwać kryzy-
su gabinetowego, albowiem rząd ze spra-
wą prowizorium zwałby kwestię zaufa-
niaMoment był krytyczny, z niecierpli-
wością oczekiwano na rozpoczęcie po-
południowego posiedzenia, na którym
zapadła ostateczna decyzja.W międzyczasie jednak zebrał się
zarząd „Wyzwolenia” i postanowił wy-
cofać wniosek posła Wyrzykowskiego i
głosować za prowizorium.Również i koło żydowskie odbyło po-
siedzenie, na którym zapadła uchwała
oddania głosów za ogólną kwotą
457.843.959 zł., natomiast przeciwstawi-
ła się podwyższeniu podatków.Na posiedzeniu popołudniowym ko-
misja przystąpiła do trzeciego czytania
i referent poseł Kościalkowski zapro-
nował przyjęcie prowizorium zgodnie z
przedłożeniem rządowym.Głosowanie daje następujące rezul-
taty:Za kwotą 457.843.957 zł. opowiedzia-
ło się 15 posłów (PPS, Piast, Koło ży-
dowskie, Wyzwolenie, Zjednoczenie Nie-
mieckie, Ch. N., NPR i klub Pracy).Za wnioskiem posła Dąbskiego, zmniej-
szającym tę sumę do 400 milionów gło-
sowało 3 posłów (Ch. D., i Str. Chłop-
skie).Związek ludowo-narodowy wstrzy-
mał się od głosowania.W ten sposób demonstracyjny wnio-
sek posła Dąbskiego upadł.Inaczej ustosunkowały się stronni-
ctwa przy głosowaniu nad 10-procento-
wym dodatkiem do podatków, gdyż lic-
ba opozycjonistów powiększyła koło ży-
dowskie i Ch. N.Pomimo to, podwyżkę podatków u-
chwalono, a tem samem prowizorium zo-
stało przyjęte i wejdzie na porządek
dzienny dzisiejszego plenarnego posie-
dzenia izby.Następnie komisja przyjęła projekt u-
stawy o zaciągnięciu pożyczki dolaro-
wej w wysokości 6 milionów dolarów
od spółki akcyjnej dla eksploatacji pań-
stwowego monopolu zapalczanego w
Polsce.W toku dyskusji poseł Wyrzykowski
wygłosił dłuższe przemówienie, w któ-
rem uzasadniał potrzebę istnienia sei-
mu, jako organu kontroli nad rządem,
wskazując na tym przykładzie jaką us-
ługę odda państwu kontrola sejmu w
sprawie umowy ze spółką, eksploatują-
cą monopol zapalczanego.W związku z tem pos. Wyrzykowski
zapowiedział zgłoszenie wniosku o po-
stawienie w stan oskarżenia min. skarbu
p. Władysława Grabskiego, jako tego
który w imieniu rządu zawarł szkodliwą
umowę dla państwa.

„Wyzwolenie” rozważy projekty rządowe.

Zasadnicze zmiany w konstytucji może przeprowadzić
doniero następny sejm.

Nasz warszawski korespondent (L)
telefonuje:Po dwudniowych obradach zarząd
klubu parlamentarnego i stronnictwa
„Wyzwolenie” przyjął na wniosek po-
sła Putka następujące tezy w sprawie
zmiany konstytucji:Jedynie następny sejm będzie posia-
dał warunki dla wykonania zasadni-
czych reform konstytucji, dlatego też
klub sprzeciwia się dokonywaniu takich
reform w sejmie obecnym.Rządowy zaś projekt zmiany konsty-
tucji z uwagi na jego fragmentaryczność
klub weźmie pod rozwagę.W szczególności klub skłania się do
przyznania prezydentowi Rzeczypospo-
litej prawa rozwiązywania sejmu i pra-
wa dekretoowania ustaw na wniosek ra-
dy ministrów. Prawo to jednak nie mo-
że dotyczyć:

- a) ustawy konstytucyjnej;
- b) ordynacji wyborczej do sejmu i se-
natu;
- c) ratyfikacji traktatów międzynaro-
dowych;

d) ustalania budżetu (z wyjątkiem
niedotrzymania przez sejm przewidzia-
nego terminu dla załatwienia budżetu);e) ustalanie kontyngentu rekruta i
rozszerzanie obowiązku służby wojsko-
wej;

f) obciążania skarbu;

g) pozbywania się majątku państwo-
wego;h) wprowadzania nowych podatków
jako też ich podwyższania;i) zezwalania na wypowiedzenie woj-
ny;

j) zmiany ustroju samorządowego.

Ponadto klub domagać się będzie od
rządu zmiany niektórych ministrów, któ-
rzy zdaniem stronnictwa są nieodpowie-
dnie obsadzeni i nie dają gwarancji wy-
konania programu, pod którego hasłem
obecny rząd powstał.Jak się nasz korespondent dowia-
duje, dotyczy to przede wszystkim mi-
nistrów Staniewicza i Raczyńskiego.Pozatem klub zainteresowany jest w
nominacji ministra oświaty.

Koalicję antyeuropejską

MA UTWORZYĆ HISZPANIA WESPOŁ Z AMERYKĄ.

Madryt, 24 czerwca.

Agencja Wschodnia

Prasa hiszpańska omawia obszernie kwestię wystąpienia Hiszpanii z ligi narodów.

Większość głosów prasy jest zatem, aby Hiszpania — występując z ligi narodów weszła w ścisły kontakt ze Stanami Zjednoczonymi, stwarzając w ten sposób koalicję antyeuropejską.

Wrzenie w Portugalii

DA COSTA OGŁOSIŁ STAN OBLEŻENIA.

Lizbona, 24 czerwca.

Ze względu na silne wrzenie wśród ludności, rząd Da Costy ogłosił stan oblężenia w całym państwie.

Dobra partja

CÓRKA MUSSOLINIEGO WYCHODZI ZA NASTĘPCĘ TRONU.

London, 24 czerwca.

„Daily Herald” donosi z Rzymu, że Mussolini zamierza wydać swoją córkę Edde za następcę tronu włoskiego, ks. Piemontu, Humberta.

Podobno Mussolini uzyskał już zgodę króla Wiktora Emanuela i wiadomość o tem zakomunikował swojej żonie i córce w czasie tajemniczego, ściśle zakomspirowanego pobytu we Florencji przed 10 dniami.

Następca tronu włoskiego, ks. Humbert przez długi czas uchodził za zdecydowanego wroga faszyzmu, jednak przed czterema miesiącami przedstawił jednemu z rzymskich dzienników zakomunikował swe uznanie dla systemu p. Mussoliniego.

Czang-Tso-Lin rabuje

OBURZENIE WŚRÓD LUPIONEJ LUDNOŚCI.

London, 24 czerwca.

„Chicago Tribune” donosi z Dalekiego Wschodu, że premier chiński Yen pod naciskiem Czang-Tso-Lina ustąpił ze swojego stanowiska.

W najbliższych dniach przybywa do Pekinu Czang-Tso-Lin, aby uformować rząd. Do akcji tej wezwany będzie drugi generał Wu-Pei-Fu.

Ludność Pekinu oburzona jest na postępowanie wojsk Czang-Tso-Lina, które rabują i dopuszczają się różnych nadużyć.

Miedzy innymi aresztowano rektora uniwersytetu pekińskiego pod zarzutem że otrzymywał pieniądze od Karachana, na prowadzenie akcji komunistycznej.

Szczęśliwy kraj.

BUDŻET ST. ZJEDNOCZONYCH WYKAZUJE 185 MILJ. NADWYŻKI.

Waszyngton, 24 czerwca.

W ogłoszonej wczoraj mowie prezydent Coolidge stwierdził, że kończący się w dniu 1-ym lipca rok budżetowy Stanów Zjednoczonych będzie zamknięty nadwyżką 185 milionów dolarów. Preliminarz na rok przyszły wykazuje przewyżkę 20-milionową.

Walki pod Mekką.

SALWA WOJSKOWA POŁOŻYŁA TRUPEM 25 WAHABITÓW.

London, 24 czerwca.

Donoszą tu z Kairu, iż w pobliżu Mekki doszło do ostrego starcia między wahabitami a wojskiem egipskim.

Starcie wynikało na tle napaści wahabitów na pielgrzymów, których obrzucano kamieniami. Ponieważ pielgrzymi nie zostali dłużej, wywiązała się utarczka, którą zakończyło wderanie się większego oddziału wojsk egipskich. Tu jednak wahabici stawili opór żołnierzom, wobec czego ci użyli broni. Na skutek salwy padło zabitych 25 wahabitów.

Dopiero interwencja Bibi-Saida położyła kres walce.

Sejm nad Sekwaną jest zmęczony.

Cała nadzieja Francji w zreczności Brianda i imponującej bezwzględności Caillaux.

Przeciwko układowi z Ameryką.

Paryż, 24 czerwca

Wczoraj o godz. 10-ej odbyła się pierwsza rada ministrów nowego gabinetu.

O godz. 11 Briand przedstawił prezydentowi republiki swoich nowych współpracowników.

Opuszczając pałac Elizejski Briand zetknął się z grupą „połujących” na niego przez cały wieczór dziennikarzy.

Mówił z nimi bardzo krótko. Z rozmowy tej dziennikarze notują oświadczenie Brianda, że wice-premier Caillaux przeprowadzi jaknajsurowsze zarządzenia oszczędnościowe i że w tym względzie będzie mógł liczyć na bezwzględne poparcie ze strony premiera i całego gabinetu.

Nowy rząd przedstawi się parlamentowi dopiero we wtorek. Tymczasem dzienniki stwierdzają, że posłowie i senatorowie w ogromnej większości przyjęli wiadomość o nowym rządzie ze spokojną przychylnością, z odcieniami pewnego rodzaju rezygnacji.

Nawet wicepremierstwo Caillaux i wiadomości o dyktatorskich jego tendencjach nie wywołują prawdziwie energicznych sprzeciwów. Daje się odczuwać nastrój ogólnego wielkiego zmęczenia.

Z głosów poszczególnych organów zasługuje na uwagę informacja „Quotidien”, według której między Briandem i

Caillaux już zaznaczyły się różnice zdań mianowicie w sprawie układu regulacji długów wobec Ameryki, zawartego przez poprzedni rząd Brianda.

Caillaux ma być przeciwny niezwłocznemu poddaniu tego układu pod ratyfikację, co mogłoby oznaczać, że wogóle pragnie on układ ten unicestwić.

Warunki Caillaux.

Paryż, 24 czerwca

Pertraktacje między Briandem a Caillaux toczyły się do godziny 12 w nocy.

Caillaux postawił, jako warunek, że obejmie tekę finansów, jeżeli Briand obsadzi niektóre teki jego kandydatami. Chodziło o portfele: wojny, spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, handlu i robót publicznych.

Od obsadzenia tych ministerstw kandydatami wskazanymi przez Caillaux uzależnił on swoje wstąpienie do rządu, jako od ludzi, którzy będą z nim harmonijnie pracować. Briand nie mając innego wyjścia, t. j. innego kandydata na ministra skarbu, zgodził się na warunki Caillaux.

Nad przepaścią finansową.

Paryż, 24 czerwca

Dzisiaj rano opublikuje Bank francuski zwykły tygodniowy wykaz.

Według opinii kół dobrze poinformowanych, w wykazie tym będzie stwierdzono, że sumy, oddane przez Bank fran-

cuski do dyspozycji państwa, powiększyły się o nowy miliard.

Do poprzednich 8 miliardów, stanowiących dług rządu w Banku francuskim, przybywa jeszcze jeden miliard, zużyty przez państwo na różne terminowe płatności w ciągu ostatnich dni.

Z zapasu Banku francuskiego zostaje zatem tylko jeszcze jeden miliard, który nie na długo starczy.

Skutkiem wiadomości tej wyjaśnia się, dlaczego nikt z kandydatów, do których zwracał się Briand, nie chciał przyjąć teki skarbu.

Jeden Caillaux, zdaniem kół poinformowanych, jest w stanie energią swoją i bezwzględnością powstrzymać państwo od katastrofy.

Ogólnie przewidują, że Caillaux w swojej polityce finansowej ucieknie się do najostrzejszych środków.

Pięciu specjalistów

Paryż, 24 czerwca.

Agencja Wschodnia

Briand przyjęty został przez prasę, jako twórca nowego gabinetu naogół dość dobrze.

Prasa podkreśla, iż w gabinecie Brianda znajduje się pięciu specjalistów do spraw finansowych, z pośród nich jednakże najwięcej należy liczyć na Caillaux.

Ferment wśród kolejarzy angielskich

z powodu niestosowania się towarzystw kolejowych do ducha zawartego układu.

London, 24 czerwca.

Sekretarz zawodowego związku kolejarzy Cramp oświadczył w ogłoszonym dzisiaj przemówieniu, że możliwe jest ujawnienie się wśród kolejarzy poważniejszego ruchu, jeśli towarzystwa kolejowe nie okażą gotowości dostosowania się nie tylko do litery, lecz i do ducha zawartego układu, na podstawie którego zakończono ostatni strajk.

Towarzystwa kolejowe odmówiły swej zgody na życzenie kolejarzy zwołania konferencji w celu omówienia wyrażonych niesprawiedliwości, wobec czego komitety wykonawcze trzech związków zawodowych kolejarzy odbędą zebranie dla powzięcia postanowień w sprawie zarządzeń, jakie zamierzają

podjąć w celu niedopuszczenia do pogwałcenia wzmiarkowanego układu.

London, 24 czerwca.

Izba gimn przyjęła w drugiem czytaniu projekt ustawy, dotyczący reorganizacji przemysłu węglowego. Wniosek partii robotniczej, skierowany przeciwko projektowi rządowemu, został odrzucony 336 głosami przeciw 147.

London, 24 czerwca.

Sekretarz związku górników Coock oświadczył w ogłoszonym wczoraj przemówieniu, że górnicy zamierzają zwołać, i to jaknajprędzej, konferencję robotników portowych oraz kolejarzy, ponieważ w razie zwycięstwa górników musi być wydany zakaz przywozu węgla do Anglii.

Benesz pozostanie w gabinecie, ale zmieni narodowych socjalistów na narodowych demokratów.

Praga, 24 czerwca.

Panuje tu ogólne przekonanie, iż Benesz pozostanie na stanowisku ministra spraw zagranicznych.

Zagadnieniem do rozstrzygnięcia jest jedynie to, czy Benesz wystąpi ze stronnictwa narodowych socjalistów, wstępując natomiast do narodowych demokratów, do których swego czasu należał.

Najprawdopodobniej kwestja ta u-

łoży się w ten sposób, iż Benesz zachowa stanowisko w polityce, natomiast wycofa się ze stronnictwa N. S., zrzekając się mandatu.

Praga, 24 czerwca.

„Narodni Politika” donosi, że Masaryk odbył dłuższą konferencję z zaciekle przeciwnikiem Benesza, Stribnym. Konferencja ta nie pozostanie bez wpływu na konferencję stronnictwa narodowych socjalistów.

Złotowy weksel St. Staszica.

Bank Polski nie wie, że Polska obchodzi właśnie setną rocznicę jego zgonu.

Z Warszawy donoszą:

Zdawałoby się, że w Polsce nikt dziś człowieka, któremu byłoby obce imię Stanisława Staszica i któryby nie słyszał o niepospolitych zasługach tego wielkiego społecznika.

Tymczasem zarząd korespondencyjnych kursów rolniczych im. Stanisława Staszica (Warszawa, Nowy Świat 22) otrzymał w tych dniach z Banku Polskiego kartę, w której Bank Polski prosi p. Stanisława Staszica o wniesienie do ka-

sy Banku polskiego należności za weksel kursów wspomnianych.

Uważając rzecz taką za niewykonalną, zarząd kursów wspomnianą kartę odesłał do Banku z powrotem z prośbą o pouczenie odpowiedniego urzędnika, że Stanisław Staszic, urodzony w r. 1755 zmarł 20 stycznia 1826 r., jest pochowany na Bielanach i że w roku bieżącym Polska obchodzi właśnie 100 rocznicę zgonu tego wielkiego człowieka.

20,000 klm. w 32 dni.

REKORDOWY RAID DUŃSKIEGO LOTNIKA.

Kopenhaga, 24 czerwca.

Witany przez tłumy publiczności, wylądował wczoraj na tutejszym lotnisku lotnik duński Botwed, kończąc wielki raid Kopenhaga — Tokio — Kopenhaga.

Botwed przebył całą drogę w ciągu 32 dni, przeleciawszy około 20,000 klm. Drogę powrotną Tokio — Kopenhaga duńczyk przebył w rekordowym czasie 8 dni.

Śmialemu duńczykowi w drodze do Tokio psuł się kilkakrotnie motor. Poza tem napotykał na wielkie trudności przy zaopatrywaniu się w benzynę.

Kilkaset ofiar

POCHŁONĘŁA KATASTROFA KOLEJOWA W BRAZYLII.

Rio de Janeiro, 24 czerwca.

Z niewiadomego powodu, wykołcił się pociąg pociąg pociąg, jadący z Rio de Janeiro do Minas Geras.

Pociąg jest zupełnie zarzucony. Szczegółów na razie brak.

Wiadomo tylko, że zabitych jest kilkadziesiąt, rannych zaś kilkaset osób.

Chmura się oberwała

I KATASTROFALNY DESZCZ ZALAŁ BUDAPEST.

Budapeszt, 24 czerwca.

Wczoraj nawiedziła Budapeszt katastrofalna ulewa, spowodowana oberwaniem się chmury wyrządzając w mieście liczne szkody.

Wiele rodzin musiano przesiedlić. — Komunikacja tramwajowa została przerwana, straż pożarna interwenjowała w 600 wypadkach.

O podobnej katastrofie donoszą również z Mohacza.

Miasto zadżumionych

80 proc. LUDNOŚCI BASRY CHOROJE NA MALARIĘ.

London, 24 czerwca.

„Times” donosi z Basry (Irak), że 80 proc. ludności tego miasta zachorowało na malarię.

Nowy rząd, czy nowy sejm.

Zapanowała już w pełni letnia kani-
kuła i przy upałach każdy chętniej myśli
o wypoczynku aniżeli o usilnej pracy.
Ta atmosfera kaniuki w sejmie pol-
skim nie zgadza się, zresztą, z kalenda-
rzną datą i trwa już od maja, kiedy
właśnie w całym kraju padały deszcze,
i to nie tylko kropielek wody, ale ró-
wnież deszcze domysłów, projektów,
planów, gróźb i pocieszeń.

Na środowym posiedzeniu komisji
budżetowej sejm uogólnił nastrój po-
sunął się tak daleko, że nikt nie chciał
referować budżetu w imieniu rządu. Nie
wziął na siebie tego obowiązku wbrew
nawet wszelkim przepisom parlamentar-
nym prezes samej komisji, poseł Głabiński.
Ponieważ nie urzęduje również p.
marszałek Rataj trzeba się było w naj-
większym pośpiechu zwrócić do urzędu
jącego wicemarszałka posła Daszyńskiego
z prośbą, aby ratował sytuację, kiedy
panowie członkowie komisji, zamiast po-
ważnie zastanowić się nad pozycjami
budżetowymi urządzają sobie kpiny i gło-
sno śmieją się i z budżetu, i z rządu i na-
wet z siebie samych. Na gwałt wyszpe-
rano skądś posła Kościłkowskiego z
Piecocińskiego Klubu pracy, ściągnięto
go na komisję i poleceno referować bud-
żet, chociaż poseł ten dotychczas z pra-
cą budżetową miał bardzo mało wspól-
nego, a nigdy jeszcze z ramienia żadne-
go rządu nie występował.

Mniejsza z tem, jak ten referat wygła-
dał. Dość, że nie zadowolnić absolutnie ni-
kogo. Przedstawiciele prawicy i przed-
stawiciele lewicy szarpali niemiłosiernie
całą konstrukcję budżetową i po raz
pierwszy okazało się oficjalnie, że wła-
ściwie rząd na nikim się w sejmie nie o-
piera, a jeśli na cokolwiek liczy, to tylko
na indolencję, nieodporność i lek sejm
przed jakąkolwiek inicjatywą.

Albo też rząd może liczyć zgoda jesz-
cze na co innego... Ale wtedy sejm już za-
pewnie w rachubę nie wchodzi...

Ponieważ jesteśmy zwolennikami ja-
śnych sytuacji i uważamy, że wszelkie
provisorja, wszelkie zamaskowane me-
tody są na dłuższą metę szkodliwe i nie-
możliwe do utrzymania, jesteśmy zda-
nia, że należy sytuację wyklarować i
decydować: albo obecny rząd, albo o-
becny sejm.

Jeśli rząd w dalszym ciągu wycho-
dzi z założenia, że rzeczą pierwszorzę-
dnej wagi jest ściśle trzymanie się kon-
stytucji i że nie można po raz drugi czy-
nić żadnych kroków, nie znajdujących
ścisłego umotywowania w ustawach za-
sadniczych, wówczas powinien przekre-
ślić to, co było zrobione: zażądać zwola-
nia sejm, wysunąć swoje tezy i zgłosić
sprawę wotum ufności.

Jeśli rząd przypadnie, musi ustąpić.

A jeśli sejm rząd obali, niech albo
wraca do starych metod, zniszczonych
już raz przez majowy zamach, albo też
niech sprawa wróci do stanu, w którym
znajdowała się dnia 15 maja, kiedy na
placu pozostał jeden tylko człowiek, a
reszta stchórzyła i uciekła możliwie da-
leko i możliwie głęboko.

Jest bardzo wątpliwe, czy ktokol-
wiekby w sejmie pragnie takiego wy-
stąpienia z sytuacji, bo nawet nie pragnie go
już lewica, która przecież przed cztere-
ma tygodniami poszłaby nawet na dyk-
taturę Piłsudskiego.

Jedynym wyjściem jest rozwiązanie
sejmu. I to rozwiązanie na każdej drodze
bez względu nawet na rygory prawa.
Wszelkie rewolucje mają to do siebie,
że pociągają konsekwencje, że nie mo-
żna powiedzieć „a” a nie powiedzieć „z”

że nie można usunąć tylko jednej cegieł-
ki, a wszystkie inne pozostawić w do-
tychczasowym porządku. Przecież bio-
rac rzecz konstytucyjnie, znajdujemy się
w położeniu bez wyjścia i niema takich
środków legalnych, przy pomocy któ-
rych można byłoby urzeczywistnić ma-
jową ideologię bez uciekania się albo do
wykrętów, albo do nielegalności. A po-
niemaj twierdzimy, że wyższemu do-
brem historycznym jest rozwój i powo-
dzenie Polski, aniżeli konserwowanie
martwej litery prawa, przeto jesteśmy
zdania, że sejm obecny powinien być nie
zwłocznie rozwiązany nawet wtedy, je-
śli wniosek bloku lewicy nie uzyska wy-
maganej większości.

Jest rzeczą jasną, że rozwiązanie sej-
mu musi spowodować i to możliwie
szybko, bo na jesieni nowe wybory. P.
premier Bartel oraz Klub pracy stoją nie
złomnie na stanowisku, że wybory prze-
prowadzone obecnie, mogłyby przynieść
wielką szkodę krajowi, nastąpiłoby bo-
wiem niesłychane rozwydrzenie polity-
czne i walka partii, nie przebiegająca w

środkach. To prawda. Ale jeśli rząd za-
mierza odroczyć wybory na czas dłuż-
szy i przypuszcza, że uda mu się w cią-
gu tego czasu uspokoić partyjne namie-
tności, to tkwi tu poważne nieporozu-
mienie. Bez względu na wzmocnienie
władzy wykonawczej, sejm będzie za-
wsze w naszych warunkach instytucją
potężną, a w sejmie będą rządzili partyj-
ni prowodyrowie. Rząd musi wziąć pod
uwagę, że nastroje ludności mogą ulec
szybkim przemianom.

Sprzymierzone żywioły wielkiej i
średniej własności ziemskiej, uosobione
w rządach Witosa, a oparte o sojusz z
całą kołtunierią oraz klerem, nie tylko
nie dały za wygraną, ale wycofawszy
się bardzo zręcznie i szybko, dziś już
stanęły na obwarowanych stanowis-
kach obronnych, a jutro może przejdą do
generalnej ofensywy.

Znając nasze społeczeństwo, o któ-
rem słusznie powiedziano kiedyś, że
składa się z jednostek, które urodziły się
jako reakcjonisci, a dopiero życie wy-
chowuje je czasem na demokratów, mo-
żna sądzić, że próby prawicy zostaną u-
wieńczone powodzeniem.

żna sądzić, że próby prawicy zostaną u-
wieńczone powodzeniem.

Prawdą jest, że dzisiejszy sejm nie
ma miru w społeczeństwie, ale nie wia-
domo, czy przysięgi sejm nie wejdzie do
gmachu przy ulicy Wiejskiej w aureoli
popularności i powodzenia. A wtedy mo-
że on być bardzo groźny dla tych czyn-
ników, które od maja ujęły władzę w
swoje ręce. Należy wyzyskać więc o-
kres obecny, kiedy zakusy prawicy są
częściowo sparaliżowane, i właśnie te-
raz przeprowadzić wybory do nowego
sejmu.

Z punktu widzenia czysto idealistycz-
nego, powiedzmy romantycznego, odsu-
wanie wyborów na czas dłuższy jest
rzeczą bezsprzecznie pochwałą godną.
Niestety jednak życie nie opiera się na
sentymentalnych momentach, nie liczy
się ze szczytnymi ideami, ale jest brutal-
ne i ordynarne. I ta właśnie brutalność,
ta szara codzienność może udaremnić
najlepsze zamiary rządu p. Bartla.

Czesław Ohtaszewski.

Zmierzch kariery Lloyd George'a. „Wytluszczony węgorz” jest świetnym akrobatą poli- tycznym.— Niesamowite dzieje miliona f. szterlingów.

London, w czerwcu 1926 r.

Ostry zatarg, wynikły pomiędzy
Lloyd Georsem, a lordem Asquithem,
przybrał rozmiary doniosłego zagadnie-
nia państwowego, w którego rozwiąza-
niu bierze żywy udział cały tutejszy
świat polityczny. Lloyd George niemal
od chwili swojego wstąpienia — jeszcze
za czasów Gladstona — do stronnictwa
liberalnego uchodził za „enfant terrible”
tej partii, nie szanującego tradycji ideo-
wych i wyłamującego się z dyscypliny
taktycznej, „Dopingowany” nadmierną
miłością własną oraz niepomaganą
żądzą władzy, doprowadził on stos pacie-
rzowy osobistych przekonań politycz-
nych do tak doskonałej elastyczności, że
istotnie zasłużył sobie na miano „nieuch-
wytnego gallicyjskiego” i „wytluszczonego
węgorza”, którym ochrzczony został
przez swoich kolegów. Przynależność
partyjną traktował on jedynie jako poży-
teczną w życiu parlamentarnym odsko-
cznię, ułatwiającą mu zdobycie kierowni-
czego stanowiska bądź w łonie rządu,
bądź w szeregach... opozycji.

Te żonglerskie talenty Lloyd Geo-
rge'a nie pozyskały mu sympatii i powa-
żania w społeczeństwie angielskim, wy-
soko ceniącym konsekwentną stałość
przekonań zasadniczych, niezależnie od
ich prawicowego lub lewicowego zabar-
wienia. Pomagały mu one wprawdzie czę-
sto do wyplatywania się z kłopotliwych
sytuacji, umożliwiając kompromisy nie
do pomyślenia dla męża stanu, wiernego
sztafetu swojemu stronnictwu. Lecz
te właśnie częste, mniej lub więcej jas-
krawe, odchylenia od postulatów progra-
mowych, były jednocześnie główną przy-
czyną licznych jego niepowodzeń na śli-
skiej arenie polityki zarówno zagranicz-
nej, jak i krajowej.

Brak niezbędnego zaufania, nawet ze
strony własnego obozu liberalnego, spła-
tał mu już niejednokrotnie złośliwego fig-
la. Wystarczy przypomnieć gwałtowne
ataki, skierowane przeciw stanowisku,
zajętemu przezeń w czasie wersalskiej
konferencji pokojowej a które, sądząc ze
słów nietylko obserwatorów — dzien-
niarzy, lecz i uczestników rozpraw, były
w dużej mierze najzupełniej usprawiedli-
wione. Raptowne zmiany frontu, dokona-
ne przezeń w związku z powstaniem ir-
landzkim oraz konfliktem zbrojnym tu-
recko-greckim, gdzie w jednym i w dru-
gim wypadku pchał on Anglię do niebez-
piecznej wojny „a outrance”, należały ró-
wnież do kategorii łamańców, które dla

człowieka obdarzonego mniejszą energią
i gibkością ideową, kończą się fatalnie.

Bezpośrednim powodem obecnego
konfliktu, zadającego dotkliwy cios kar-
jerze Lloyd George'a, było postępowanie
jego w czasie strajku powszechnego.
Stronnictwo liberalne solidaryzowało się
jak wiadomo, z rządem, potępiając me-
dy działania, stosowane przez Trades-
Union, jako niedopuszczalne ze wzglę-
du na olbrzymie szkody, przyczyniane ca-
łemu krajowi.

Lloyd George natomiast, uważając,
że jest to najodpowiedniejszy moment
do upieczenia, przy ogniu strajku, swego
powrotu do władzy, zerwał jawnie z so-
lidarnością partyjną. Zamieścił on miano-
wicie w amerykańskiej prasie artykuł,
przepowiadający Anglii katastrofę ekono-
miczną, za którą uczynił odpowiedzial-
nym Baldwin, z powodu jego nieustępli-
wego względem robotników stanowiska.

Wystąpienie to wywołało łatwo zro-
zumiałą burzę.

Dwunastu wybitnych członków obo-
zu liberalnego z b. ministrem spraw za-
granicznych, lordem Grey of Falldon
na czele, wystosowało do swego prze-
wodniczącego, lorda Oxforda of Asquith
list, w którym oświadczają, iż „nie ba-
cząc na najlepsze chęci, nie są w stanie
współpracować w dalszym ciągu z czło-
wiekiem, niezagłującym, wskutek jego
zmienności przekonań, na konieczne w
każdej działalności publicznej zaufanie”.

Rada naczelna partii, pragnąca przy
tej sposobności sprowokować wyjaśnie-
nia w innej jeszcze, nader drażliwej kwe-
stji finansowej. Przed ostatnimi wybora-
mi do izby gmin, powierzono Lloyd Geo-
rge'owi, specjalnie na ten cel zebrany fun-
dusz w wysokości jednego miliona fun-
tów sterlingów. Kampanja wyborcza za-
kończyła się zwycięstwem konserwaty-
stów, kapitał pozostał nietknięty, lecz
przezorny leader nie wniósł go, mimo
wielokrotnych upomnień, do ogólnej ka-
sy partyjnej, pragnąc zachować możność
dowolnego dysponowania tą sumą w od-
powiedniej dla siebie chwili. I właśnie
taką okazję nastąpił mu zatarg, wybu-
chy na tle strajku powszechnego, który
postanowił on wykorzystać dla zarepre-
zentowania się w pochylnym świetle
w oczach szerokiego ogółu robotniczego
— przyszłych wyborców. Nawiazał tedy
poufne pertraktacje z kierownikami La-
bour Party, proponując im wzajemnie
wstąpienie swoje do stronnictwa, i przy-

znanie mu naczelnego stanowiska... dat
owego miliona funtów.

Podanie przez lorda Asquitha tych
faktów do wiadomości publicznej było
nader zręcznym posunięciem taktycz-
nem. Labour Party nie może obecnie, ze
względów na elementarne reguły „fair
play” przyjąć tego funduszu, a, co za tem
idzie, udzielić Lloyd George'owi specja-
lnych przywilejów. Liberalowie zaś, zwa-
żając na większe finansowo i społecznie
kalibru, po tych sensacyjnych rewela-
cjach, jeszcze bardziej podejrzliwym o-
kiem spoglądają na swego parlamentar-
nego speakera. Plebiscyt przeprowadzo-
ny w łonie stronnictwa liberalnego przy-
znał wprawdzie Lloyd George'owi votum
zaufania, lecz autorytet jego otrzymał
bardzo głęboką, może nawet nieuleczal-
ną ranę.

Posel estoński prze- szedł na służbę Rosji. Niesłychany wypadek w dziejach dyplomacji

Moskwa, 23 czerwca.

Wielką sensację w dalszym ciągu wy-
wołuje sprawa posła estońskiego Birka.
Prasa wyraża przekonanie, że Birk był
zwolennikiem systemu sowieckiej Rosji.
Według informacji nadchodzących z
Tallina na kilkakrotne wezwanie estoń-
skiego M.S. Z. poseł Birk nie przybył do
Rewla w celu złożenia sprawozdania ze
swej działalności w Moskwie. Z wyjaz-
dem swym zwlekał, aż wreszcie w spra-
wę tę wniósł się prezydent republiki
estońskiej i wspólnie z rządem zażądał
telegraficznie natychmiastowego powro-
tu posła Birka do Rewla. Pomimo to po-
seł Birk nie przyjechał wobec czego w
poniedziałek złożono go z urzędu. Ofic-
jalnie zakomunikowano, że poseł Birk z
powodu zrujnowanego zdrowia udaje się
do Nicei. Koła sowieckie podają wer-
sję, że wiadomość o stanie zdrowia po-
sła Birka nie odpowiada prawdzie i
stwierdzają, że przeszedł on na służbę
sowiecką. Urzędowego potwierdzenia
tej wiadomości dotychczas nie udało się
otrzymać.

Wizyta w carskich grobowcach.

Pusty sarkofag Aleksandra I. — Co pozostało z Katarzyny II?
Piotr Wielki doskonale się konserwuje.

Bolszewicy odarli z klejnotów trupy b. władców Rosji.

Petersburg, w czerwcu.

Możnaby napisać bardzo ciekawą i dającą wiele do myślenia książkę pod nęcącym tytułem „Pośmiertne przygody”. Książka taka traktowałaby o losach doczesnych szczątek znakomitych osobistości. Zebralaby się długa, a barwna litania nazwisk, a przygody tych nie pokojonych, w wiecznym śnie ludzi byłoby albo tak tragiczne, jak u Szyllera, albo tak okrutne, jak u Voltaire'a, albo wreszcie tak romantyczne, jak historia trupa Paganiniego.

Gdy bolszewicy przyszl do steru, tworzyli nietylko starannie zamknięte skrytki archiwów, ale zbadali również zawartość całego szeregu historycznych grobów. Szczególnie sensacyjne było otwarcie licznych grobów carskich w cerkwi Petropawłowskiej twierdzy w Petersburgu, gdzie spoczywają wszyscy władcy Rosji od czasów Piotra Wielkiego. Już doskonale zakonserwowane ciało Piotra wpawiło wszystkich w zdumienie. Ale prawdziwą sensacją było otwarcie grobu Aleksandra I-go.

Znana jest powszechnie legenda o tym carze. Mówiono, że Aleksander I. bynajmniej nie umarł wówczas 1 grudnia 1825 roku w Taganrogu, ale że w trumnie przywieziono do Petersburga ciało jakiegoś zwykłego śmiertelnika. To jest pierwsza część legendy, w której, być może, tkwi nawet ziarno prawdy.

Druga część legendy opiewa, że Aleksander przez dłuższy czas żył w jakimś odległym klasztorze i na starość chodził po Rosji w szatach pokutniczych mnicha.

Taki sędziwy pielgrzym nazwiskiem Fiodor Kuzmicz rzeczywiście istniał, co zostało historycznie stwierdzone. Być może, że otaczała go pewna tajemniczość — Rosja jest przecie pełna typów Dostojewskiego, — ale bynajmniej nie zostało dowiedzione, że mnich ten pochodził z „najwyższych sfer”.

Źródłem tej legendy był mistycyzm. Aleksandra I. i jego nagła śmierć w dalekim Taganrogu, w którą szerokie masy nie chciały uwierzyć.

Z tem większym napięciem oczekiwano otwarcia grobowca tego władcy, bo wtem oto miało okazać się..... chociaż oczywiście nikt na serio nie wątpił, że w trumnie spoczywa prawdziwy Aleksander. Wleko trumny otwarto się wreszcie, ale wewnątrz jej było zupełnie puste. Pozostaje zagadka, gdzie podziały się doczesne szczątki zmarłego przed 100 laty cara.

W ten sposób legenda o Aleksandrze I. nie umrze, a raczej zyska na żywotności. Nawet krytycznym i sarkastycznym umysłem pusta trumna daje wiele do myślenia.

O otwarciu sarkofagów Piotra Wielkiego i Katarzyny II drukuje obecnie rosyjskie „Słowo” sprawozdania naocznego świadka.

U bram Petropawłowskiej twierdzy stało tego dnia wielu ciekawych. Jakaś stara kobieta wołała drwiasco:

— Dzieci uważajcie, Katarzyna nie zna żartów!

Podziemne sklepienie, w którym stoja carskie sarkofagi, oświetlało niedostatecznie kilka latarni i świec ponieważ elektryczność nie funkcjonowała. Na ścianach i w kątach liczne ikony i święte obrazy, z których jednak już wyjęto drogie kamienie. Uderzenia młotków o metal rozlegały się donośnym echem. W niemy szereg stoją pozbawione ozdób sarkofagi zmarłych władców i władczyń Rosji.

Przy jednym z grobowców robotnicy pracują energiczniej. Rozlega się głos jednego z urzędników:

— Uważajcie, niebawem ujrzymy Katarzynę Wielką!

Młotki, dłuta i płomień gazowy pracują usilnie; metalowe wieko zazdrośnie strzeże tajemnicy. Nareszcie, po godzinie wysiłków, wieko sarkofagu zostaje usunięte i oczom obecnych ukazuje się żółta, drewniana trumna z masywnymi ozdobami ze srebra.

Na wieku sarkofagu znajduje się krucyfiks z kości słoniowej, a obok rolka pergamentu, związana niebieską wstęgą i czerwoną lakową pieczęcią.

Robotnicy przytępują do dalszej pracy i już po upływie kilku minut stają się widoczne śmiertelne szczątki „Semiramidy północy”.

Cóż z niej pozostało?

Ten, który balsamował ciało, nie był widocznie mistrzem w swym fachu. Ciało się zupełnie zapadło, pomarszczone na skóra pokrywa twarz, której rysy już się zatępiły. Dobrze utrzymana zielonkawo-żółta peruka zesunęła się, między czołem i brzegiem peruki widać gęste białe włosy carycy. Ręce, skrzyżowane na piersi, są jakby z żółtego wosku. Na palcach tkwią liczne pierścienie z wielkimi brylantami.

Śmiertelna suknia carycy jest z ciężkiego, jasno-niebieskiego adamaszku, który przy dotknięciu rozsypuje się, jak popiół; nogi są obute w doskonale zachowane, białe, jedwabne pantofelki z czerwonymi pasieczkami; z różowych jedwabnych pończoch niewiele już pozostało.

Na piersi widnieje szeroka niebieska wstęga orderowa z orderem, pokrytym rubinami, szmaragdami i brylantami, tworzącymi inicjały Katarzyny; poza tem do wstęgi przytwierdzony jest złoty krzyż, wysadzany rubinami i szafirami. Wysoką perukę okala drogocenny diadem z pereł i brylantów. Obok głowy carycy leży starożytny obrazek z ledwie dostrzegalnym wizerunkiem Zbawiciela.

Po spisaniu protokołu oględzin sarkofag zostaje z powrotem zamknięty. Klejnoty, po telefonicznym porozumieniu się pozostawiono nietknięte, a dopiero później, przy ponownym otwarciu grobów carskich, przekazano je kasie państwowej.

Po upływie kilku dni otwarto sarkofag Piotra Wielkiego.

W tym wypadku zabalsamowano widocznie ciało daleko lepiej. Potężna postać cara zachowała się doskonale, a szczególnie rysy i kształt twarzy. Wyrzytych przebiegają grozą, rysy są skazane cierpieniem, co ma swe źródło w szalonych bólach, jakie znosił Piotr na łożu śmierci. Wzrost był wstrząsający. Niektórzy robotnicy kreśliли znak krzyża, inni odwracali się z lękiem.

Ciało Piotra ubrane jest w ciemno-zielony mundur z rogowymi guzikami, nogi tkwią w wysokich czarnych butach. Pierś zdobi ciemno-niebieska szarfa z dwoma orderami, rosyjskim i holenderskim, na prawej ręce błyszczą wielki brylant, na szyi wiszą zwykły złoty krzyż i mała lłona z kości słoniowej.

Powszechnie zainteresowanie wzbudzała rolka płótna, która przy bliższym badaniu okazała się obrazem, przedstawiającym Piotra przy pracy w stołcu holenderskiej.

Następnie otwarto jeszcze kilka grobowców carskich, aż wreszcie, z polecenia Łunaczarskiego, przestano niepokoić to wielkie, ciche towarzystwo.

A. K.

Roześmiane kobiece sukienki.

Rzadziej śmieją się usta, lecz barwy tęczy odbijają się w wesołej modzie.

Warunki bytu z dniem każdym stają się cięższe, życie coraz rzadziej pozwala ludziom na uśmiech. Jakby dla kontrastu z szarą troską, moda uśmiechać każe się wesołą barwnością sukien, które chyba jeszcze nigdy nie były tak kolorowo i tak pastelowo-pogodne, jak obecnie. Nawet skromne wełniane okrycia „na codzień”, płaszczki i kostiumy na ulice, które od tylu lat przyzwyczaiły oko do ciemnej swojej barwy, dziś coraz więcej nabierają kolorowej wesołości.

Kilkutonowa gama barw używanych na codzienne wierzchnie okrycia, rozszerzyła się i powiększyła o wszystkie odcienie tęczy.

Moda przestała się bać jaskrawości, nie straszy jej najbardziej śmiała kombinacja kolorów, która, jeśli nawet czasem nie jest zbyt szczęśliwa, to w każdym razie niepodobna w niej znaleźć nic smutnego lub ponurego.

Żebrak—genjalnym wynalazcą

Okręt płynący z szybkością 200 klm. na godzinę.

Do urzędu patentowego w Rzymie zgłosił przed dwoma miesiącami niejaki Carlo Manerio z Liworno wynalazek, który ma epokowe znaczenie dla żeglugi.

Jest to nowy model okrętu, posiadający tę zaletę, iż przepływać może 200 kilometrów w ciągu godziny.

Ponieważ wynalazek zainteresował inżynierów, przeto postanowiono zawezwać wynalazcę.

Manerio jednak nie podał swego adresu. Wiedzano tylko, że mieszka w Liworno.

Zwrócono się do tamtejszych władz. W kilka dni potem odszukano wynalazcę.

Lecz jakież było zdziwienie, gdy policjant przyprowadził do prezydium policji obdartego żebraka, dźwigającego na plecach katarynkę.

— Jakże to może być, aby człowiek tak utalentowany jak pan, żył z żebractwa? — zapytał komisarz.

— Proszę nie ubliżać żebrakom — przerwał Manerio — jest to świetny zawód, dzięki niemu mogłem pracować nad wynalazkami. Miałem dobre dochody i zupełną swobodę. Włóczę się po ulicach, mogłem myśleć o różnych naukowych zagadnieniach i niczem się nie kłopotalem. Wiadomo, iż praca naukowa uczyniła niejednego człowieka żebrakiem, ja zaś zacząłem od żebractwa i osiągnąłem piękny wynik.

— I wyobraź sobie, moje dziecko, nagle do domu wróciła żona, która nie powinna o niczem wiedzieć. Ten gość, a raczej powiedzmy otwarcie, ta kobieta, ukryła się w sąsiednim pokoju, z którego nima wyjścia; naprzykład w takim pokoju, jak nasz salon... —

— To dobrze. Lecz w jaki sposób ta kobieta opuściła dom bohatera, aby nie zażewała tego jego żona.

Pani Zuzia uśmiechnęła się dyskretnie.

— Prostu wyszła z domu.

— Która kobieta pozwoli się wysłać! — westchnął poeta Tobiasz.

Pani Zuzia namyślała się przez chwilę.

— Sprawa jest całkiem prosta — rzekła żartobliwie — żona twego bohatera w rzeczywistości jest on kimś innym, mój drogi — wróciła zapewne wprost z ulicy. Czy wiesz co robi kobieta, która wraca do domu z ulicy tak, jak naprzykład ja w tej chwili? Robi ona to, co ja zrobię za chwilę, mianowicie odnosi do garderoby swój płaszcz i kapelusz... Czy rozumiesz?

— Jakie to proste — krzyknął poeta. Wprost nadzwyczajne!..

Pani Zuzia była już za drzwiami. Po kilku chwilach zatrzasnęły się cicho drzwi wejściowe. Pani Zuzia powróciła do gabinetu męża. Tobiasz stał przy oknie z bardzo zadowoloną miną.

— Więc — spytała pani Zuzia z niezwykłą powagą — czy jesteś zadowolony z rozwiązania, które ci podsunęłam?

— Szalenie! Było to najlepsze wyjście z sytuacji. Ty posiadasz wprost zachwycającą fantazję.

— Poeta musi mieć żonę posiadającą wyobraźnię i fantazję — odrzekła spokojnie pani Zuzia — inaczej stałby się obojętnie nieszczęśliwym...

Nie trzymajmy strony żony poety, ani jego przyjaciółki. Głupstwo!

Po co właściwie czytaliśmy tę historię? Naturalnie, staliśmy się stromi! Na czyją korzyść? Żony. Czarującej żony, pani Zuzi. I żalujemy, że jest ona żoną tego poety Tobiasza, takiego gburą.

Dlaczego nie jest ona naszą żoną? Dlaczego? Tak dlaczego?

(Tłom. Dw.)



KAROL ESCHER. †

Madra żona.

Poeta Tobiasz miał zachwycającą żonę. Poeta Tobiasz miał również zachwycającą przyjaciółkę. Bądźmy sprawiedliwi i nie patrzmy stronnie, ani na żonę poety, ani na jego przyjaciółkę! Wiemy chyba, że mężczyzna, którego kochają dwie kobiety, nie zawsze musi być szczęśliwy.

Pewnego dnia czarująca żona poety wróciła nieoczekiwanie do domu.

Uczyniła to nieznacznie, bowiem nie zawiadomiła go telefonicznie, że wraca.

Tobiasz był przerażony.

Miał po temu powody i był tchórzem jak wszyscy mężowie.

Jego czarująca żona stała obok niego w gabinecie w kapeluszu i w płasz-

czu, a w sąsiednim salonie siedziała cicho jego czarująca przyjaciółka.

Z salonu nie było innego wyjścia, jak tylko przez gabinet.

— Jesteś dziwnie zdenerwowany — rzekła czarująca żona.

— Zdenerwowany? Kto? Ja? Nie; stoję tylko na martwym punkcie, moja droga. Ja — ja — kłamał — piszę, jak wiesz, powieść i nie mogę wybrać z jednego rozdziału.

— Tak, tak!

Uśmiechnęła się, nozdrza jej zadrżały, wchłaniała nosem powietrze; poczuła delikatny zapach obcych perfum.

— Więc nie możesz wybrać z jakiegoś tam miejsca; a dlaczego?

Usiadł w swym głębokim, miękkim fotelu i zaczął mówić powoli:

— Widzisz, Zuziu, ta historia przedstawia się następująco: Do mego bohatera przyszła z wizytą pewna osoba, o egzystencji której nie powinna nigdy do wiedzieć się jego żona. To się zdarza, nieprawdaż?

— Tak, to się zdarza, — potwierdziła pani Zuzia.

— I wyobraź sobie, moje dziecko, nagle do domu wróciła żona, która nie powinna o niczem wiedzieć. Ten gość, a raczej powiedzmy otwarcie, ta kobieta, ukryła się w sąsiednim pokoju, z którego nima wyjścia; naprzykład w takim pokoju, jak nasz salon... —

— To dobrze. Lecz w jaki sposób ta kobieta opuściła dom bohatera, aby nie zażewała tego jego żona.

Pani Zuzia uśmiechnęła się dyskretnie.

— Prostu wyszła z domu.

— Która kobieta pozwoli się wysłać! — westchnął poeta Tobiasz.

Pani Zuzia namyślała się przez chwilę.

— Sprawa jest całkiem prosta — rzekła żartobliwie — żona twego bohatera w rzeczywistości jest on kimś innym, mój drogi — wróciła zapewne wprost z ulicy. Czy wiesz co robi kobieta, która wraca do domu z ulicy tak, jak naprzykład ja w tej chwili? Robi ona to, co ja zrobię za chwilę, mianowicie odnosi do garderoby swój płaszcz i kapelusz... Czy rozumiesz?

Wiadomości bieżące.

CZERWIEC
25
PIĄTEK

Dziś: Doroty i Prospera
Jutro: Jana i Pawła
Wschód słońca o g. 3.17
Zachód o g. 8.54
Wsch. księżycy o g. 2.13
Zachód o g. 17.32
Długość dnia g. 17.50
Przybyło dnia 8.48

FELJETON.

Cyrk pani Europy.

Nie wywieszono pstrych afiszów na podziurawionych murach miast, jedynie gazety ze wszystkich szpalt zapowiadały z dnia na dzień, wielkie bezkrwawe widowisko w cyrku pani Europy. (Zresztą niczego wspólnego, oprócz nazwy z Pan-Europą nie mając).

Na miejscach, amfiteatralnie wznoszących się wzwyż nad areną, rozkładły się wygodnie stany i klasy, porożdzielane od siebie drutami kolczastymi, oczodolami nastawionych łuf armat, wykopami, podkopami, partyjnymi zasiekami itd.

Jazz-band prowadzący i krzykaczy nieparlamentarnych wygrywał chaotycznie, każdy na swoją rękę przewracał nuty, a zdezerjentowana publiczność poruszała się w takt chochołowych synkopów, przewalając się na prawo, lub na lewo, zależnie od tego, z której strony wznosiła się muzyka.

Rozpoczęło się widowisko.

Wystąpił zdzieleniasty clown, popularnie „Wujem Samem” zwany i jał krzycząc suchym, lednostajnym głosem: „Oddajcie dług!”

Wszyscy z popłosem clowna cieszyli się niewymownie, a niektórzy wyrażali nawet chęć dalszych pożyczek, młkli jednakowoż na dźwięk magicznego słowa clowna: „Przysię komisie!”

W następnym numerze popisywał się ugłaskany strejkami kopalnianymi lew brytyjski, ten którego podobizny są w Anglii bardzo rozpowszechnione. Lew rzucał się strasznie w klatce, groził nowymi strejkami, ugodał i przyjaźniał, ale nie robiło sobie nic z tego, bo wiedział, że lew dokazuje tylko cudów tresury, a pod jego skórą kryją się oblaskawione baranki kolonjalne.

Ostatni i punktem kulminacyjnym całego programu miał być występ (jedynie w programie jesiennym) bandy hipnotyzerów z bractwa „Figi Narodów”, towarzystwa bez ograniczonej potęgi, członkowie którego mieli, każdy na własną rękę, obrobić doświadczenia z tak pożądanym duchem Locarna.

Niewiadomo czemu to należało przypisać, dość, że na arenie było krzesło zamiatane, a i część tych, które stały, były tymczasowo w grotach, lada chwila wyleciały w powietrze. Banda poczęła sobie wyrywać krzesła. Oslabiło to w znacznym stopniu wrażenie na widowni, tembardziej, że nikt na serio nie wierzył w historyjkę z duchem. Zrywały się pojedyncze głosy: „Precz! Hańba!” Wreszcie, gdy wszystkich uspokoił, jak zwykle w chwilach zamieszania cyrkowy ratal, postanowiono występy hipnotyzerów urozmaicić wkładkami pantominowymi, przy współudziale miejscowych sil.

Na dźwięk słowa „pantomina”, z miejsc zarezerwowanych dla Niemiec podniosły się okrzyki: „Żadamy powszechnego rozbrojenia się z wyjątkiem bogobojnych Niemiec. Dość mamy widoku broni u nas! Do Kruppa z nimi!” Okrzykom towarzyszyło rozbijanie granatów ręcznych o barjery i korytarze. W końcu i to ucichło.

Z tą pantomina to było tak. Ktoś przebrał się za ducha i zaczął wszystkich niby straszyć. Clowni z „Wujem Samem” na czele wbiegli na arenę i poczęli niby dygotać ze strachu; nie zląkł się ducha jedynie jakiś spłoszony niemlecki błazen, zaproszony na arenę jedynie przez grzeczność dyrekcji i jał psuć zabawę. Głośnym rykiem oznajmił, że eksploatację ducha bierze w swe brudne łapy. Gdy to powiedział doszedł do uszu wszystkich zduszony szep. Jednocześnie w loży prasowej poczęto mówić, że to odezwał się „hrabia”, lecz z menażerii, niedostatecznie zabezpieczonej, a stojącej z prawej strony cyrku wyskoczyły „przyczynny wypadku majowych” i przyduśli działalność hrabiego.

Publiczności znudziły się ryki spalonego błazna. Czarne koszule podniosły prawe rękawy do góry, na znak silnego oburzenia. Coprawda z loży angielskiej bito mu brawo, ale wkrótce, z powodu wewnętrznych zamieszek, jedynie te brawa ucichły. Zresztą dość miano już tej zabawy.

Jakiś poważny dziennikarz z loży prasowej wrzeszczał przez megafon:

„Cyrk pani Europy oparty jest na kruchych podstawach finansowych i moralnych i wraz z zbliżającą się dziejową zawieruchą może runąć. Tłumy porwały się z miejsc ku wyjściu. Tłumano i gwizdano, żądając zwrotu pieniędzy.

Arena prawie opustoszała. Nikt teraz nie zwracał uwagi na spalonego clowna, który z plasku ukłacał łufy armat. Jedynie jeszcze „Wuj Sam”, ucieszywszy się ofiarą osłótki za ogon, tarzał się po plasku, wrzeszcząc na całe gardło: „Zwracajcie pożyczki!” Krzyk jego głuchym echem odbijał się od płociennych ścian cyrku pani Europy.

„Wtedy i ja wybiegłem z cyrku.

STANFEL.

Krwawy finał podwójnego konkubinatu.

20-letnia urzędniczka, pracownik bankowy i obywatel z kresów.

3 lata domu poprawy za usiłowanie zabójstwa niewiernej kochanki

Warszawski sąd okręgowy rozpatrywał wczoraj niesłychanie ciekawą sprawę Mieczysława Zaremby, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa Janiny Michalikówny, urzędniczki urzędu emigracyjnego.

W połowie maja 1924 r. Mieczysław Zaremba, urzędnik Banku dla Handlu i Przemysłu, poznał urzędniczkę Urzędu Emigracyjnego 20-letnią Janinę Michalikównę.

Znajomość ta, oparta na wzajemnej sympatii, przerodziła się w głębsze uczucie i dopiero w końcu 1924 r. nastąpiło pomiędzy nimi nieporozumienie, wywołane w znacznej części przez zdradliwą nieszczerłość i kłamliwość Michalikówny.

W tym samym mniej więcej czasie, co Zaremba, poznała Michalikówna Józefa Kozieli-Poklewskiego, ziemianina z kresów, który wkrótce pozyskał jej względy, proponując zawarcie związku małżeńskiego.

W rok potem Poklewski dowiedział się o stosunkach M. z Zarembą, postanowił sytuację wyjaśnić i rozmówić się z drugim kochankiem lekkomyślniej Janinki.

Nie znając osobiście Zaremby, w początkach listopada 1925 r. odwiedził go w biurze i zaprosił na „małą konferencję” do mieszkania kolegi swego Wierzbickiego. W czasie rozmowy tej Poklewski oświadczył swemu konkurentowi, że pragnie ożenić się z Michalikówną. Rozmowa ta skończyła się niepomyślnie dla Zaremby, który bardzo rezultatem jej przejął się, albowiem zgodzono się, iż Poklewski ma więcej praw do Michalikówny, jako lepiej materialnie sytuowany.

Mimo to Michalikówna jeszcze spotykała się z Zarembą i w grudniu 1925 r., gdy przyszedł do niej ten ostatni, przypadkowo M. zauważyła, że ma w kiesze ni rewolwer; wyjęła mu wówczas naboje z rewolweru i oddała je swemu bratu Zdzisławowi.

W styczniu 1926 r. Michalikówna była wraz z Zarembą i jego kolegą w restauracji „Warszawianka”, gdzie Z. napisał kartę do kolegi, którą Michalikówna mu

z rąk wyrwała i przeczytała: „dwa trupcy, albo diabli wiedzą”.

Dnia 27 stycznia r.b. Michalikówna była po południu w mieszkaniu i tam spotkała się z Zarembą; około 6-ej po poł. wyszli razem i M. poszła do fryzjera, a potem na wieczorowe zajęcia do biura.

Wyszedszy z biura około 9-ej wieczorem zobaczyła znów Zarembę, który na nią czekał, poczem oboje udali się do Poklewskiego.

W pewnej chwili, po kolacji spożytej tamże, podczas której nastrój był bardzo żartobliwy, Zaremba prosił Poklewskiego o krople walerjanowe, gdyż jak twierdził, zrobiło mu się słabo.

Gdy P. wyszedł do apteki, Zaremba zamknął drzwi na klucz, nie wyjmując go z zamku i zwrócił się do Michalikówny ze słowami: „Usiądź na otomanie”. Kiedy M. nie chciała tego uczynić, Zaremba wyjął rewolwer i zaczął do niej strzelać; M. otworzyła drzwi i wybiegła na schody o jedno piętro niżej, gdzie upadła, postrzelona w piersi i w brzuch.

Zbadany jako świadek Kozieli-Poklewski zeznał, że w lipcu 1925 roku przyjechał na stałe do Warszawy i zawiązał intymne stosunki z Michalikówną, którą znał już od roku. Po pewnym czasie oświadczył się jej, lecz gdy dowiedział się, że łączy ją również bliższy stosunek z Zarembą, zapytał o to M., która odpowiedziała, że Zar. bardzo kocha, ale za niego za małż nie wyjdzie, gdyż jest bardzo biedny i wobec tego jest gotowa wyjść za małż za Poklewskiego.

Niedługo potem Poklewski wyjechał do umierającej żony do Meranu, skąd korespondował z Michalikówną, a po śmierci żony w jednym z listów serdecznie dziękując jej za postanowienie zostania jego żoną.

W czasie tym stosunek M. do Zar. był dość niejasny, a jak zapewnia Z., był on znowu serdeczny i bliski, przypominający dawne czasy. Z zeznań innych świadków, a mianowicie Karola Kulmana i Zdzisława Michalika, wynika, że postępowanie Michalikówny było bardzo nierówne, gdyż nawiąawszy nowy flirt ze swym kolegą biurowym Kulmanem, u-

trzymywała zażyłe stosunki z Poklewskim i Zarembą.

To ciągle przeczucie się od jednego mężczyzny do drugiego wytworzyło ogromne rozgoryczenie i zdenerwowanie u Zaremby, który jak stwierdził w śledztwie, nie miał zamiaru zabijać Michalikówny, a jedynie odruchowo, zostawszy z nią sam na sam, począł do niej strzelać.

Przewód sądowy ujawnił nader charakterystyczne szczegóły, rzucając niemiłe światło na osobę Michalikówny.

Utrzymywała ona — jak się okazuje bliższe stosunki zarówno z Zarembą jak i z Kozieli-Poklewskim. Zdecydowawszy się wyjść za ostatniego, jako znacznie bogatszego, usiłowała Michalikówna na „dokuczyć” Zarembie, żeby go zrazić do siebie i uleczyć z miłości, która ją przeszkadzała.

— Czy łączyły panią z Zarembą te

kie stosunki,

jak żonę z mężem?

zapytuje przewodniczący.

— Tak.

— A z Poklewskim?

— Także.

Obrońca m.c. Ettinger (syn):

— Czy to było równocześnie?

— Tak!

Mowa obrońcy Zaremby mecenasa Ettingera,

wywiera piorunujące wrażenie.

Synteza sprawy, obraz cierpień moralnych oskarżonego wywołuje na sali żywiołowe odruchy współczucia dla oskarżonego.

Sąd, pod przewodnictwem sędziego Grzybowskiego, udaje się na naradę, po której zapada wyrok: z artykułu 458 k.k. zostaje skazany Zaremba na 3 lata domu poprawy, z zaliczeniem aresztu zapobiegawczego.

W kuluarach sądowych rozszalała się wersja, że p. Kozieli-Poklewski, który zeznał bardzo rycersko w stosunku do Zaremby, ma zamiar połączyć się za parę tygodni węzłami małżeńskimi z Janiną Michalikówną...

Kto będzie wojewodą łódzkim?

Prawdopodobnie wróci p. Ludwik Darowski.

Ugrupowania robotnicze sprzeciwiają się nominacji wojewody Manteuffla.

Obsadzenie stanowiska wojewody łódzkiego natrafiło znowu na szereg poważnych przeszkód, które spowodowały ponowne wysunięcie przez min. spr. wewn. osoby wojewody L. Darowskiego, jako najodpowiedniejszego kandydata na to stanowisko. Przeszkody te wywołane zostały stanowiskiem ugrupowań robotniczych, które podjęły u miarodajnych czynników interwencję przeciwko powierzeniu wojew. Manteufflowi tego urzędu. Sytuacja skomplikowa-

ła się również, wobec kategorycznej odmowy starosty słupskiego, p. Mecha, który bezwzględnie zrezygnował z czynionych mu propozycji. Wobec tych trudności czynniki miarodajne podjęły obecnie ponownie rozpatrzenie sprawy ewentualnego powierzenia stanowiska wojewody łódzkiego p. L. Darowskiemu, gdyż przeciwko tej kandydaturze ze strony czynników łódzkich nie było by żadnych zastrzeżeń. (E)

Akta sprawy b. ławnika Bednarczyka nie zginęły!

Powtórne sprostowanie magistratu.

Pomimo oficjalnego sprostowania przez magistrat fałszywej informacji agencji „BIP” o rzekomym zaginięciu aktów, dotyczących sprawy b. ławnika Bednarczyka, w niektórych dziennikach z dnia 23-go b. m. ukazała się wykrętna i bałamutna notatka tegoż „BIPA”, jakoby tylko część wspomnianych aktów zaginęła, wskutek czego brakujące akty rzekomo zamienione zostały odpisami.

Wobec powyższego oddział prasowy magistratu upoważniony jest do ponownego kategorycznego oświadczenia, że informacje „BIPA” o zaginięciu jakichkolwiek aktów w magistracie są z gruntu fałszywe. Wszystkie akty w sprawie b. ławnika Bednarczyka znajdują się w posiadaniu magistratu, nie było więc żadnej potrzeby zastąpienia tych aktów odpisami.

Sprawcy napadu na inkasenta rzeźni aresztowani.

Jak już donosiliśmy, onegdaj inkasent rzeźni miejskiej Józwiak padł ofiarą na padu bandyckiego i zrabowano mu około tysiąca złotych.

Po schwytaniu złoczyńców, śledztwo wykazało, iż są to Michał Janik, szeregowiec IV dyonu taborów i Lucjan Franciszkowski.

Dalsze śledztwo wykazało, że uciekając przed pogonią, bandyci rzucili pieniądze w żyto, gdzie je w całości odnaleziono.

Opryskami zajął się obecnie sędzia śledczy.

Wizytacja policji łódzkiej przez delegata komendy głównej.

W ciągu dwu ostatnich dni bawił w naszym mieście inspektor Ludwikowski z ramienia komendy głównej pol. p. w Warszawie. Inspektor Ludwikowski ilustrował stosunki w miejscowej komendzie oraz dokonał inspekcji kilku komend powiatowych województwa łódzkiego. (o)

Dziś premiera !!

CASINO

Dziś premiera !!

Wspaniały Podwójny Program!!!

I.

Największe arcydzieło duńskiej wytwórni „Nordisk”

„KOCHANKOWIE”

Współczesny dramat salonowo-erotyczny.

W rolach głównych:

Nora Gregor, Walter Slezak, Bruno Christensen

II.

Sensacja!

Sensacja!

Sensacja!

„Miłość zaślepia”

Wspaniała tryskająca humorem komedia.

W rolach głównych:

Conrad Veidt, Lil Dagower, Emil Jannings

Pierwsza
komediowa kreacja

Konrada Veidta. Lil Dagower

w podwójnej roli damy
z świata i pół świata. —

Początek o godz. 4.30.

orklestra symfoniczna.

Sala wentylowana i chłodzona.

W Morawskiej Ostrawie
aresztowano handlarza
żywym towarem,
który wywoził dziew-
częta z Polski.

Policja aresztowała w Mor. Ostra-
wie niejakiego Izydora Hutterera, pocho-
dzącego z Polski, który w okolicy Ostra-
wy od dłuższego już czasu trudnił się
werbowaniem młodych dziewcząt do ja-
kiegoś rzekomego kabaretu „Boroden-
ko” w Brazylii.

U Hutterera znaleziono wiele mater-
jału dowodowego, jak fotografie, pasz-
porty, pieniądze, umowy z dziewczyn-
kami itp.

Policja przypuszcza że Hutterer był
w kontakcie z aresztowaną w Warsza-
wie bandą handlarzy żywym towarem,
która w krótkim czasie wywoziła z Pol-
ski przeszło 100 najpiękniejszych dziew-
cząt.

Odpowiednie akta będą wysłane do
Warszawy.

Napad bandycki
pod Radomskiem

Miedzy Kamińskiem a Radomskiem
dwóch uzbrojonych w rewolwery bandy-
tów napadło na przejeżdżającego Pin-
kowskiego Wacława (wieś Nowa, gm.
Izbica, pow. kolskiego). Bandytci zrabo-
wali mu 50 zł. w jednym banknocie oraz
dowód osobisty, poczem pobili go do
utraty przytomności.

Dopiero następnego dnia, gajowy, Jan
Hajzyk, znalazł Pinkowskiego w lesie
pytowliskim i odwiózł go w stanie nie-
przytomnym na posterunek w Gumini-
cach (st. Kamiński).

Wskutek silnego uszkodzenia głowy,
Pinkowski nie może określić miejsca na-
padu ani też opisać wyglądu napastni-
ków. Śledztwo w toku.

Znachor zatruł kobietę w Pabjanicach
„Leczył” ją fosforanem magnezu, który
spowodował śmierć.

Przed paru dniami przechodzący ul.
Ks. Poniatowskiego w Pabjanicach fun-
kcjonariusz miejscowego komisariatu
policji, zauważył przed sobą mężczy-
znę, niosącego na plecach jakiś ciężar,
przypominający z kształtu człowieka.

Zaintrygowany tem niezwykle zja-
wiskiem, ze względu na spóźnioną po-
rę, przyspieszył kroku, dogonił tajemni-
czego mężczyznę, i ku swemu przera-
żeniu skonstatował, iż dźwiga on na ple-
cach trupa kobiety. Natychmiastowa
indagacja wszczęta przez po-
licjanta w wyniku swoim dała oświad-
czenie zatrzymanego mężczyzny, że na-
zywa się Józef Adamczyk, zamieszkuje
przy ulicy Ks. Poniatowskiego nr. 5 i
odnosi do swego mieszkania trupa żony,
zmarłej dnia krytycznego o godz. 3 po
południu u znachora Edwarda Waltera
w trzy godziny po zażyciu lekarstwa
zaordynowanego przezeń.

Z dalszych zeznań Adamczyka oka-
zało się, że żona jego, która od dłuższe-
go czasu cierpiała silne bóle głowy, po-
bezsuktecznym zasięgnięciu porad lekar-
skich udała się do wyżej wspomnianego
Edwarda Waltera, słynącego jako zna-
komity znachor w Pabjanicach i całej
nawet dalszej okolicy. Wzmiankowany
Edward Walter pracował w firmie Kru-
sche i Ender, a po utracie posady jał się
intratnego procederu uśmiercania cieni-
nych ludzi.

Ów znachor dał Adamczykowi le-
karstwo, po zażyciu którego ta ostatnia
straciła przytomność, a po godzinach a-
gonii zmarła.

Gdy mąż, obecny przy zająściu, chciał
wezwać lekarza, Walter kategorycznie
oparł się temu, oświadczając, że to wła-
śnie dobrze, iż Adamczykowa straciła
przytomność, bo po odzyskaniu tej

skutek działania lekarstwa będzie zupeł-
nie zdrowa.

Gdy już nie ulegało wątpliwości, że
Adamczykowa faktycznie zmarła, Wal-
ter znowu oparł się odwiezieniu jej do
domu, obawiając się odpowiedzialności
karnej za swój czyn zbrodniczy.

Aresztowany i dostawiony do komi-
sariatu policji, oświadczył, że na lecze-
niu nie zna się zupełnie, lecz gdy przy-
chodzili chorzy, wypyttywał ich o cho-

robę, poczem na zasadzie posiadanej
lekarskiej książeczki wydawał niby nie-
szkodliwe lekarstwa.

Jak stwierdziła sekcja zwłok Adami-
czykowej, śmierć spowodowana została
skutkiem zażycia niebezpiecznego środ-
ka fosforanu magnezu. Walter odpowia-
dać będzie przed sądem za nieuprawnio-
ne leczenie, oraz spowodowanie śmier-
ci.

Europeizacja lotniska łódzkiego,
które będzie miejscem lądowania dla światowych
linii lotniczych.

Na ostatnim posiedzeniu rady nad-
zorczej wojewódzkiego komitetu L.O.P.
P. zaakceptowane zostały całkowicie
plany podjęcia robót inwestycyjnych na
lotnisku.

Odnosne kredyty na te roboty zosta-
ły już ustalone, wobec czego podjęcie
prac nastąpi w najbliższych dniach. Pla-
ny robót objęły budowę wielkich war-
sztatów, reparacyjnych, stacji benzyno-
wej oraz stacji meteorologicznej. Na lot-

nisku założone zostanie również światło
elektryczne.

Prace te mają na celu przysposobie-
nie lotniska do eksploatacji go przez
europejskie powietrzne linie komunika-
cyjne. W tym wypadku Łódź stanie się
jednym z większych i ważniejszych cen-
trów połączeń powietrznych Polski. Sta-
cja meteorologiczna lotniska łódzkiego
— pozostawać będzie w bezpośrednim
kontakcie z państwowym instytutem
meteorologicznym w Warszawie.

CASCARINE
LEPRINCE

leczy

przyczyny i skutki

ZATWARDZENIA.

Sprzedaż w aptekach i składach
aptecznych.Z niepokojem o całość
swego mienia

zabiera się gospodyni do przechowania,
przez lato, futer, dywanów i t. p. i nie
dziwnego, już nieraz się przekonała, że
mimo kosztów i zachodów, niejedną dro-
gocenną przedmiot został zniszczony.
Musk ochroni wszystko od moli i
Ciebie od poważnych strat i zmartwień.

Dziś i dni
następnych

Małżeństwo — grobem miłości

W rolach głównych: Pikantna,
rozkoszna, naiwna, frywolna

COLLEEN MOORE

i „stuprocentowy
— mężczyzna —

MILTON SILLS

NAD PROGRAM:

RYGODNIK AKTUALNOSCI № 16

Najnowsze zdjęcia
z całego świata.

„DYZIO TĘSKNI ZA KRATĄ“

Arcywośła farsa w 2-
aktach.

Ceny miejsc niższe: Do godz. 8-ej wiecz. od 80 gr. Od g. 8-ej w. od 1 zł.

Robotnicy całej Łodzi

zapowiadają od dnia 30 czerwca energiczną akcję
o zmianę warunków pracy we wszystkich gałęziach
przemysłu.

Sytuacja, jaka się wytworzyła po wysunięciu przez związki żądań podwyżkowych, pozostaje na razie bez zmiany, a to ze względu, iż przemysłowcy zwlekają, z wezwaniem związków na wspólną konferencję.

Umowa arbitrażowa zawarta w swoim czasie ze związkami, obowiązująca do 30 czerwca b.r. wystąpienie więc włókienniczy przed tym terminem, przemysłowcy uważają za zerwanie umowy.

Związki zawodowe również zgadzają się z tym stanowiskiem i tym tłumaczy się fakt, iż wyczekujące narazie zajmują stanowisko, oczekując na zaproszenie przemysłowców.

Równocześnie związki łódzkie porozumiewają się z prowincją, by skonsolidować wszczętą akcję i na podstawie pism stamtąd nadchodzących można sądzić, iż robotnicy wszędzie popierają żądania wysunięte przez centralę związków.

Dla bliższego zapoznania się z formą jaką przybrała akcja na prowincji, zwróciliśmy się do p. o. sekretarza okręgowej komisji związków zawodowych p. Napieralskiego, który wyjaśnił nam, że ostatnio nadeszły pisma z szeregu miast jak z Żyrardowa, Tomaszowa, Ożorkowa, Sosnowca itd. donoszące, że robotnicy gotowi są na wezwanie centralnego zarządu związków, natychmiast porzucić pracę i przystąpić do strajku.

W niektórych miastach nawet — mówi p. Napieralski — związki wystawiły znacznie większe żądania, bo np. w Częstochowie wszystkie trzy związki żądały 40 proc. podwyżki.

Prócz tego do akcji włókienniczy przystępują robotnicy innych gałęzi przemysłu, a więc górnicy, hutnicy, robotnicy fabryk wstażek itd.

Po za tem prowadzimy sami energiczną akcję, by po dniu 30 czerwca już być zorganizowanymi.

— A jak się przygotowujecie do akcji w Łodzi?

— O tem rozstrzygnie dzisiejsza nasza konferencja z udziałem wszystkich związków robotniczych i pracowników.

Przypuszczamy, na podstawie dotychczasowych obliczeń, że za nami pójdą wszyscy, a więc majstrzy, handlowcy, pracownicy branży spożywczej i t. d.

W każdym bądź razie wszystko się wyjaśni po otrzymaniu przez nas pisma od przemysłowców. Niechcąc być nieleżałymi, zaczekamy do 30 czerwca.

Wszystkie związki zawodowe
walcą o wskaźnik
drożyzniany.

Po wstępnych rokowaniach narazie piśmiennych o przyznaniu podwyżki w przemyśle włókienniczym i w innych gałęziach pracy, nie wyłączając zakładów o charakterze instytucji użyteczności publicznej, na pierwszy plan wysunęła się kwestja stosowania przy wszelkich placach i pensjach wskaźnika drożyznianego.

Związki największą wagę przywiązują właśnie do wskaźnika, gdyż uważają, że przy wzrastającej drożyznie, wszelkie podwyżki będą nieskuteczne, gdyż wartość zarobku będzie się równo cześnie obniżać.

W dniu wczorajszym zarząd związku pracowników użyteczności publicznej zwrócił się w myśl powyższej na zebraniu uchwały do okręgowej komisji związków zawodowych z pismem, w którym prosi o zwołanie konferencji z rządów wszystkich związków zawodowych, wchodzących w skład okręgowej komisji, a to właśnie w sprawie akcji, zmierzającej do uzyskania wskaźnika drożyznianego do wszelkich plac.

W piśmie swem związek stwierdza, że nawet komisja do badania zmian kosztów utrzymania, która niechętnie stwierdza wzrost drożyzny, jednak w ostatnich miesiącach wykazuje niejednokrotnie dość znaczny wzrost kosztów utrzymania, co z kolei pociąga za sobą zmniejszenie wartości zarobków robotników i pracowników.

Nad pismem powyższem okręgowa komisja związków zawodowych będzie się naradzała i jednocześnie ustanowi termin konferencji międzyzwiązkowej.

Co do stanowiska robotników to i oni na pierwszy plan akcji wystawiają sprawę stosowania wskaźnika i na zebraniach delegatów fabrycznych wypowiedzieli się oni za uporczywą walką o wskaźnik i podwyżkę, choćby miało dojść do strajku powszechnego.

Równocześnie, jak się dowiadujemy, związki włókienniczy postanowiły na konferencji z przemysłowcami poruszyć sprawę wskaźnika obok sprawy podwyżki plac o 25 proc., jak to miało miejsce za czasów inflacji markowej.

Nastroj strajkowy na
prowincji wzrasta się.

Wczoraj powrócił z Kalisza przedstawiciel klasowego związku p. Walczak wydelegowany specjalnie dla przeprowadzenia skonsolidowanej akcji podwyżkowej, uzgodnienia wystąpienia prowincji z działalnością central związków zawodowych w Łodzi.

Jak się okazuje wśród mas robotniczych na prowincji ujawnia się całkowite zrozumienie obecnej akcji i dążność do energicznego wystąpienia. W całym okręgu przemysłowym wysunięte zostały żądania podwyżkowe, niejednokrotnie nawet wyższe niż w Łodzi.

Tak np. w Częstochowie wszystkie 3 związki wysunęły żądanie 40 proc. podwyżki, a odbyła w tej sprawie w inspek-

toracie pracy konferencja nie dała pozytywnych rezultatów.

W przemyśle pończoszniczym podjęto akcję domagając się stosowania na przyszłość wskaźnika drożyznianego. Stanowisko to zajęli również robotnicy fabryk wstażek. Wreszcie do akcji przyłączają się robotnicy hut oraz zatrudnieni w przemyśle ceramicznym.

Pracownicy miejscy
protestują przeciwko obniżeniu im poborów.

Jak już donosiliśmy na ostatnim posiedzeniu zarządu związku pracowników instytucji użyteczności publicznych omawiano sprawę zamierzonego obniżenia z dniem 1 lipca poborów niższych pracowników miejskich.

Sprawa ta była tematem obrad na zebraniu delegatów związków, gdzie wyjaśniono, że obniżenia tych pensji domaga się województwo, motywując to koniecznością zrównania tych poborów z placami urzędników państwowych.

P. Kowalski wyjaśnił, że stanowisko urzędu wojewódzkiego nie jest słuszne, gdyż pracownicy państwowi korzystają z całego szeregu ulg i udogodnień, jak np.: z kooperatyw, subsydjowanych przez rząd.

Po dłuższej dyskusji postanowiono, że do Warszawy wyjedzie p. Kowalski, który wraz z posłem ziemieckim interwenjować będzie w ministerstwie spraw wewnętrznych, by niedopuszczono do obniżenia plac.

Przy okazji p. Kowalski interwenjować będzie w sprawie nadliczbowej pracy funkcjonariuszy funduszu bezrobocia.

Zjazd kierowników funduszu bezrobocia

wypowiedział się przeciwko redukcjom personalnym.

W środę wieczorem odbyła się konferencja wszystkich kierowników oddziałów funduszu bezrobocia, na którą przybyło przeszło 20 osób.

W pierwszym rzędzie omówiono sprawę, mającą nastąpić redukcji pracowników funduszu. W dyskusji większość kierowników wypowiedziała się przeciwko zamierzonym redukcjom, co prze wodniczący zarządu p. Kulickowski przyjął do wiadomości. Następnie omawiano nowe rozporządzenia min. pracy oraz uchwały rady ministrów w sprawie akcji zapomogowej. Przewod. Kulickowski wyjaśnił szereg wątpliwości, wynikających z interpretacji tych ustaw. Postanowiono również dla skonsolidowania całej akcji zapomogowej ustalić działalność wszystkich oddziałów funduszu. Wpłyne to na usprawnienie całej akcji zapomogowej.

Robotnicy żydowscy
skarżą się
iż magistrat nie przyjmuje ich do pracy.

W dniu wczorajszym przewodniczący centralnego biura żydowskich

(Obawa przed małżeństwem)
Dramat wszystkich czasów w 9-ciu aktach
Dzieje młodej panny, która wychowała się w domu, gdzie ciągle grał jazzband i wiecz- nie tańczono.

COLLEEN MOORE i „stuprocentowy
— mężczyzna —

MILTON SILLS

NAD PROGRAM:

„DYZIO TĘSKNI ZA KRATĄ“

Arcywośła farsa w 2-
aktach.

związków zawodowych radny Milman zwrócił się do p. wiceprezydenta Wojewódzkiego w sprawie nieprzyjmowania robotników żydowskich na roboty kanalizacyjne i w wydziałach magistratu.

P. Milman wskazał, że wbrew uchwale magistratu, że do robót przyjmowani będą robotnicy — żydzi w wysokości 6 proc. ogólnej ilości, dotychczas przyjęto na roboty kanalizacyjne 18 robotników żydowskich, przez wydział gospodarczy — 5, a budowlany 3 robotników zamiast 60, 30 i 30 robotników, co odpowiadałoby stosunkowi procentowemu.

W odpowiedzi p. wiceprezydent Wojewódzki oświadczył, że co do robót kanalizacyjnych to nie może ingerować gdyż wyczuł się z komitetu budowy, nie zgadzając się z jego taktyką, a co do innych działów, to sądził, że ilość odpowiednia robotników żydowskich miała być odciążenieta z przyznanej kwoty robotników klasowych.

Gdy p. Milman oświadczył, że z związku klasowego ani jednego robotnika żyda do pracy nie przyjęto, p. wiceprezydent obiecał tę sprawę poruszyć na dzisiejszym posiedzeniu magistratu.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze „II. Republiki“ z dnia 24. VI. ukazała się wzmianka z posiedzenia zarządu kasy chorych następującej treści:

Z powodu rezygnacji lekarza oddziału fizykalnych metod leczenia, ogłoszony będzie wkrótce konkurs na tę posadę.

Wzmianka ta wymaga wyjaśnienia. W oddziale tym pracowało 2 lekarzy Dr. Skibiński (2 godz. dziennie) i ja, jako kierownik oddziału (5 godz.) więc razem godzin ordynacyjnych 7 dziennie.

Ostatnio d-ra Skibińskiego zredukowano zupełnie, a mnie odebrano 3 godz. i pozostawiono tylko 2 godz. Naczelne władze lekarskie żądały, abym w 2 godz. dokonał tego, co dawniej dokonałem w 7 godzin.

Frekwencja dzienna chorych w oddziale od 160 do 200 i wyżej. Pracuję i jestem kierownikiem oddziału od 3 lat (a nie nowo - zaangażowany).

Memoriał, wyjaśniający ten stan rzeczy skierowałem do naczelnych władz k. ch., prosząc, ze względu na dobro ubezpieczonych o powiększenie liczby godzin ordynacyjnych. Wobec odmownej odpowiedzi Zarządu kasy chorych, zmuszony byłem ustąpić z zajmowanego stanowiska, godność bowiem i uczciwość nie pozwalają mi przy takich warunkach nadal pracować w kasie chorych.

Z poważaniem

Dr. A. Szejnberg

Bacność, poborowi!
rocznika 1905.

Dziś w przedostatnim dniu poboru, przeł. komisję poborową nr. 1 (Traugutta 10) winni stawić się mężczyźni rocznika 1905, zarejestrowani od liczby 6001 do 6100, zaś przed komisję poborową nr. 2 (Traugutta 6) ochotnicy rocznika 1908.

AZAZEL Sala Filharmonii
Jutro, w sobotę2 przedstawienia 2
o godzinie 4-ej (ceny niższe, Program № 1)
o godzinie 9-ej. Program № 2.



„MECZENNICIA“ Potężny
drama
Genjalna odtwórczyni **MATKI Mary Carr GRA** w tym obrazie
niezapomnianie roli
Szczytem szczytów — sztuki kinowej — Wyciągi konne. Nad program: „Dwa wesela Abd'el-Krima“
sa w tym obrazie **Wesela farsa w dwóch aktach.**
Początek o godzinie 6-ej, ostatni punkt o godz. 10-ej wiecz.

**TEATR MIEJSKI.**

Dziś, jutro i w niedzielę wieczorem zabawna i ciekawa pariska w 3-ach aktach R. Gignoux i J. Thery — „Niedojrzały owoc“ — z Stefanią Jarkowską w popisowej roli aktorki kinematograficznej, udającej nieznoszącego 9-letniego baka w spódnicę. Aktorzy po zgraniu się tworzą brawurowy zespół, tak, że widownia raz po raz wybuch głośniego serdecznego śmiechem. Początek o godz. 8 m. 45, koniec o 11 m. 15.

Ceny najniższe, jutro i w niedzielę niższe. Widownia teatru miejskiego, starannie przewietrzana, pozwala spędzić parę godzin w przyjemnym chłodzie.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś premiera aktualnej 3-aktowej rewii lokalnej, pióra łódzkiej spółki literackiej: Starskiego i Boleckiego z muzyką znanych jazzbandzistów Petersburskiego i Golda p. t. „Hallo, Łódzianki“.

Rolę główną odegra i odśpiewa występująca gościnnie p. Wanda Jakubińska, drugą rolę — p. Halina Łapińska. Główne role męskie pp.: Kazimierz Szubert, Jan Mroziński, Roman Wroński. Pozatem aktualne typy lokalne odtwarzają pp.: Woskowski, Wilczkowski, Krzemieński i in. Reżyseria Konstantego Tatarakiewicza. Dekoracje Bolesława Kudewicza.

Specjalne wstawki ekscentryczno-taneczne układu K. Tatarakiewicza wykonają: Zofia Tatarakiewiczówna i Kazimierz Jarocki.

Bilety w cenie od 1 do 5 zł. do nabycia w kasie zamawiają od 10 rano do 6 popoł., zaś od 6 m. 15 przy kasie w ogrodzie.

Początek o godz. 8 m. 45. Powrót trmawajami ar. nr. 2 i 7.

Jutro powtórzenie dzisiejszej premiery — „Hallo, Łódzianki“.

TEATR POPULARNY.

Dziś w piątek po raz 11-ty po cenach najniższych (od 60 gr. do 150, miejsca siedzące) efektowny sensacyjny dramat w 4-ach aktach St. Goławy Wiecheckiego p. t. „Śmierć cara Mikolaja II“ w wykonaniu całego zespołu artystycznego. Początek o godz. 8.30 wiecz., koniec parę minut przed 11-tą.

W sobotę i niedzielę po dwa przedstawienia o godz. 4.30 popoł. i 8.30 wiecz. „Śmierć cara Mikolaja II“. Ceny najniższe. Kasa czynna w sobotę i niedzielę od 12 do 10 wiecz. bez przerwy.

Co usłyszymy przez radio dziś w piątek.

Warszawa. Godz. 22.00.

Koncert poświęcony pieśni ludowej. Prof. Niewiadomski wygł. odczyt p. t. „Pieśń ludowa w stosunku do muzyki artystycznej — pod koniec pierwszej połowy XIX-go wieku“. 1. a) Haydn: Menuet z kwartetu B-dur, op. 76, nr. 4; b) Mozart: Andante (temat z warjacja) z kwartetu A-dur 8; c) Beethoven: Allegro z kwartetu e-moll op. 59, nr. 2—10, wykonają Lidia Kmitowa, Stanisław Krauze, Tadeusz Ochlewski i Karol Stromenger. 2. a) Pieśń ludowa: „Gdy w czyśwym polu“ w opracowaniu St. Niewiadomskiego; b) Karol Marja Weber: Cavatina z op. „Wolny strzelec“; c) Fr. Schubert: Polna różyczka, odśpiewa p. Sabina Szymanowska. 3. a) Fr. Schubert: Tańce niemieckie; b) Schubert-Liszt: Solre de Vienne, odegra p. Henryk Sztompka. 4. a) Chopin: Piosenka litewska; b) „Kaczor“ — melodia ludowa w opracowaniu St. Niewiadomskiego; c) Weber: Ballada i arja z op. „Wolny strzelec“ — p. Szymanowska. 5. Chopin: a) Preludjum A-dur, b) Nokturn b-moll, c) Mazurek D-dur, d) Ballada F-dur — p. Sztompka. 6) Haydn: kwartet smyczkowy d-moll op. 76, nr. 2 a) Allegro, b) Andante quasi Allegretto, c) Menuet w formie kanonu, d) Finele, wykonają pp.: Kmitowa, Krauze, Ochlewski i Stromenger.

PARYŻ, fala 1750 m. 12.30, 20.30 Koncerty. RZYM, fala 425 m. 21.10 Wieczór lekkiej muzyki.

ZURYCH, fala 515 m. 20.15 Wieczór rozmaitości.

WIEN, fala 530 m. 20.15 Wieczór sonat.

PRAGA, fala 368 m. 19.30 Koncert.

LONDYN, fala 365 m. 19.25 Sonaty Beethovena (fort.), 20.30 „Ivonne“ kom. muz. (wyjątki).

22.30 „Manon“ opera Massenet (wyjątki).

BERLIN, fala 505 m. 19.00 „Orfeusz w piekle“ operetka Offenbacha.

Podwyżka opłat za leczenie w szpitalach jest nieuzasadniona!

Kompetentne czynniki rządowe nie powinny pozwolić na podwyższenie opłat w szpitalach.

Przed kilku miesiącami szpitale społeczne i organizacje dobroczynnych w Łodzi stworzyły organizację, która nie wiadomo dlaczego przyjęła nazwę związku szpitali prywatnych.

W ten sposób widocznie szpitale te chciały zaakcentować, iż nie będą się liczyć z żadnymi względami społecznymi, a będą się posługiwać zasadami przedsiębiorstw prywatnych, dla których wszelki zysk w myśl zasady „pecunia non olet“ (pieniądz nie pachnie) jest godziwy.

I oto w dniu 23 maja organizacja ta wystąpiła do kasy chorych z żądaniem podwyższenia opłat za leczenie chorych kasowych i pomoc operacyjną o 50 — 100 proc.

Gdy kasa chorych zażądała od tego „związku“ uzasadnienia tej podwyżki — związek szpitali prywatnych żądanie to pominął milczeniem, gdyż nie mógł uzasadnić swych żądań.

W istocie bowiem od marca 1925 r., kiedy to kasa chorych przyznała szpitalom prywatnym podwyżkę w wysokości przeciętnie 25 proc., nie zaszły takie

zmiany kosztów w szpitalach, któreby mogły uprawniać do podwyżki.

Koszta administracji, personelu leczniczego, nie tylko, że nie wzrosły, ale po taniały, koszt wyżywienia chorego wzrosł o 10 — 15 proc. i w takimże mniej więcej stosunku wzrosły ceny często używanych lekarstw itp. pudełko zastrzyków morfinowych, które w marcu r. 1925 kosztowało zł. 1,20, obecnie kosztuje zł. 1,35, cena pudełka zastrzyków kamforowych wzrosła z 0,80 na 0,90 itd.

Ponieważ koszty lekarstw stanowią zaledwie jedną ósmą ogółu wydatków na leczenie chorego w szpitalu, to nawet jeśli wziąć pod uwagę, że ceny lekarstw rzadziej używanych wzrosły o 40 — 75 proc., to stwierdzić należy, że żądania szpitali prywatnych są całkowicie nieuzasadnione, zwłaszcza, iż ostrze ich godzi w instytucję społeczną — Kasę chorych i w liczną rzeszę chorych.

Sprawa ta winna być zbadana przez kompetentne czynniki, rządowe, które powinny skłonić ów związek szpitali prywatnych, do cofnięcia ich nieuzasadnionych żądań.

Lustracyjna komisja celna w Łodzi.

Przemysłowcy i kupcy mogą korzystać z kredytu celnego. — Przemysłnictwo na pograniczu niemieckim zostało opanowane.

Od środy bawi w Łodzi lustracyjna komisja celna w skład której wchodzi prezes warszawskiej dyrekcji cel p. Siewierski, naczelnik wydziału administracyjnego p. Krzyżanowski oraz starszy inspektor straży celnej p. Romiszewski.

W dniu wczorajszym zakończone zostały prace komisji. Przeprowadzono inspekcję w tutejszym urzędzie celnym oraz podległych mu oddziałach. Prze prowadzono również kontrolę w niektórych łódzkich fabrykach, a to w kierunku sprawdzenia obrotu towarami uszlachetniającymi to jest temi, które używane są do wykończenia produkowanych w Łodzi towarów oraz skontrolowano towary w obrocie warunkowym, jak montowanie maszyn itp. Kontrola wypadła naogół pomyślnie: żadnych nadużyć nie stwierdzono.

Wobec kłopotliwych w mieście naszym pogłosek o przeniesieniu urzędu celnego na dworzec kaliski zwróciliśmy się do p. prezesa Siewierskiego który oświadczył nam, że narazie ze względów oszczędnościowych sprawa ta przestała być aktualna.

Zapytaliśmy również p. prezesa Siewierskiego, czy przemysłowcy i kupcy łódzcy mogą otrzymywać kredyt celny.

Na co otrzymaliśmy odpowiedź twierdzącą, przyczem p. prezes zaznaczył, że na to potrzeba specjalnego zezwolenia ministerstwa. W Łodzi z kredytu celnego korzystają zaledwie 3 firmy.

Zaznaczyć musimy, że komisja w osobie naczelnika p. Krzyżanowskiego do końca inspekcji składów towarowych niektórych firm ekspedycyjnych, gdzie złożone są towary jeszcze nie oclone. Składy takie są pewnym ułatwieniem dla tutejszych kupców, gdyż z powodu braku gotówki wiele firm nie może jednora zowo wpłacić całkowitej należności celnej za sprowadzony towar. Przy istnieniu takich składów mogą kupcy opłacać cło ratami w miarę zabierania towaru.

Przy tej sposobności dodać musimy, że przemysłnictwo z Niemiec zostało dzięki ostatnim zarządzeniom straży celnej w znacznym stopniu opanowane, pomimo, iż Niemcy ze zrozumiałych względów idą ogromnie na rękę przemysłnictwu. W niemieckich miasteczkach pogranicznych w ostatnich czasach zauważono nawet specjalne składki, w których leżały towary przeznaczone do przemycenia. Do opanowania przemysłnictwa przyczyniło się również wzmocnienie straży celnej oraz wprowadzenie na linię graniczną strażników konnych.

W dniu dzisiejszym lustracyjna komisja celna udaje się na pogranicze w kierunku Praszki, gdzie dokona dalszych inspekcji.

Z MIEJSKIEGO MUZEUM NAUKI I SZTUKI.

Miejskie muzeum nauki i sztuki (Piotrkowska nr. 91) w ostatnich czasach wzbogacone zostało znaczną liczbą ciekawych i rzadkich okazów.

Muzeum otwarte jest codziennie — prócz poniedziałków — od godziny 10-ej rano do godziny 2-ej popoł. i od godz. 4-ej do godz. 7-ej wiecz., w niedzielę zaś i święta od godziny 3-ej do godz. 6-ej popoł.

Niska cena, wynosząca 20 gr. dla dorosłych i 10 groszy dla młodzieży udostępnia zwiedzanie muzeum szerokim warstwom ludności.

„Luna“

„Małżeństwo grobem miłości“.

Tylko miłość daje szczęście kobiecie. Gdy nie otacza jej atmosfera uczucia, kobieta w rozrywkach szuka zapomnienia... Od lat wielu Moma Fentress, matka trzech pięknych córek, poświęca się surogatem uczucia, któremu na imię „powodzenie“... Dwie starsze córki wydała już za mąż, i jak to łatwo w tym świecie masek przewidzieć można, czeka je los wielu innych kobiet — jej własny los... małżeństwo bowiem jest grobem miłości... Monna postanowiła choć najmłodszą z córek, Patsy, ustrzec przed zawodami ideału egzystencji. Los jednak zrobił inaczej Monna umarła przedwcześnie... Młodzianka Patsy zapiekowała się przyjacielem Monny, doktor William Osterhaut. Listy, które zgodnie z jej ostatnią wolą, Osterhaut pisze do zmarłej, mają zastąpić dziewczynie małżonka. Pełna życia i temperamentu Patsy czyni „eksperymenty“ — niekiedy bardzo ryzykowne, ale instynkt samozachowawczy i trzeźwe poglądy doktora, zawarte w listach adresowanych do zmarłej, bronią ją od niebezpiecznych posunięć. Obserwacja nauczyła Patsy, że małżeństwo niweczy uczucie, i oto niedoświadczona dziewczyna szuka miłości bez więzów. Łuska opada jej jednak w zetknięciu się z brudem życia. Dzielną przyjaciółkę, Scott wskazuje Patsy właściwą drogę i doprowadza roman tyczną dziewczynę do bezpiecznej małżeńskiej przystani.

Collen Moore łączy w sobie dziecięcą naiwność z frywolną kokieterią, lekki humor ze wzniosłym tragizmem, harmonię ruchów, plastykę ciała z kameleonową mimiką twarzy. Milton Sills to nie zapomniany z „Wyspy zatopionych okretów“ (t. zw. stuprocentowy mężczyzna). Film ten ilustruje życie, życie dziewczyny pod hasłem „Nie chcę wyjść za mąż. Małżeństwo jest grobem miłości!“.

Czy zameżna kobieta ma te same prawa co jej mąż?

Odpowiada na to pytanie Collen Moore w obrazie „Małżeństwo — grobem miłości“.

Jazz-band i taniec! Colleen Moore... pikantna, rozkoszna, aż nazbyt lekka...

Film odśladnia dzieje młodej panny, która wychowała się w domu, gdzie ciał grał jazz-band i wiecznie tańczono.

Wisielec.

Posterunkowy przeciął sznur śmierci.

Łódź, 24 czerwca.

Onegdaj w godzinach wieczornych jeden z lokatorów domu przy ulicy Łagiewnickiej 30, wchodząc do ustępu, znalazł się szybko w najwyższym przerażeniu.

Ujrzał bowiem ciało jakiegoś mężczyzny, zawieszona na drzewach.

O strasznym swym odkryciu zawiadomił natychmiast władze policyjne.

Przybyły posterunkowy odciął wisielca od sznura i zawiadomił pogotowie.

Przybyły lekarz po udzieleniu pomocy pozostawił samobójcę na miejscu.

Jak się okazało był to 20-letni Władysław Kostkiewicz, terminator stolarski, zamieszkały w tym domu.



Ludzie-zwierzęta

którzy bombardują szpitale.

Ludzie-hyeny

zerujące na trupach.

I ludzie-anioly

niosący ukojenie wśród trupów, rannych i hyen, oto treść filmu p. t.

OSTATNI POZISK

który ukaże się w „REDUCIE“.

Miejmy otwarte oczy na doniosłe zmiany, zachodzące w pojęciach gospodarczych świata.

Ostatnie lata biegają pod hasłem tryumfów protekcyjnych.

Mimo nadzieje, związane z końcem wojny, odosobnienie ekonomiczne krajów nie tylko nie zmniejszyło się w porównaniu ze stanem z roku 1914; ale znacznie się wzmoгло.

Kolebka liberalizmu gospodarczego — Anglia — wkroczyła zupełnie wyraźnie na tory protekcji, stosowanej bądź to w formie różnych ograniczeń celnych, bądź też pod przykrywką premii i zwrotów dla własnego eksportu.

Francja — chroniona, zresztą, swą oarjerą deprecjonującego się pieniądza — uznaje również za słusne wzmożenie ochrony celnej.

Także i Niemcy, kontynuując swą przedwojenną politykę, stoją przy hasłach protekcyjnych.

Z państw sukcesyjnych wszystkie o-mal, bo Czechy, Austria, Węgry zazdroś nie obwarowują swe granice handlowe. Jedną z ostatnich Polska — po dłuższym okresie chwiejności — od niedawna weszła na tory ochrony celnej. Za oceanem — Stany Zjednoczone — podobnie jak dawniej broniły swej antiliberalnej polityki handlowej argumentem ubóstwa swego kraju, tak dzisiaj bronią tej polityki jego zamożnością, dla której otwarcie granic okazałoby się rzekomo miało niebezpieczne, a nawet groźne. Słowem, obraz, jaki dają współczesne nam polityki celne państw, jest wielce dla zasad wolnohandlowości niekorzystny.

Wszakże punkt kulminacyjny protekcyjizmu — w tej chwili przez nas przeżywany — spowodował ze sobą ja-skółki reakcji.

W wielu krajach odzywają myśli i ha-sła dawnych liberalów angielskich. W szeregach sfer kupców, przemysłowców, bankierów wszystkich państw zdo-bywa sobie prawo obywatelstwa myśl: „Anuż wolność handlowa, usuwając an-tagonizmy i przeciwności, stanie się punktem wyjścia likwidacji światowego kryzysu gospodarczego; anuż przywróci nie albo raczej stworzenie wolności han-dlowej uzdrowi fundamenty produkcji i konsumpcji światowej?”

W każdym razie faktem jest, że światowa konferencja ekonomiczna Ligi na-rodów, zwoływana jest w myśli stępie-nia ostrza protekcji celnej. W tej też my-sli obeszły ją rządy proponowanymi wolnohandlowcami.

Przedstawiciel włoskiej myśli ekono-micznej w Genewie, pan Edoardo Giretti również wolnohandlowiec, ogłosił w tych dniach w „Mitteleuropäische Wirt-schaft“ (tygodnik wydawany przez wie-deńską „Neue Freie Presse“) bardzo charakterystyczny, z temperamentem pi-sany artykuł.

Uważamy go za głos wielce znamien-ny dla panujących nastrojów.

Autor twierdzi, że pacyfikacja Euro-py dokonana została w sposób wielce „antyeconomiczny”.

Z pośród innych pierwszym porzuc-o-nym przez politykę 14 punktów prezy-denta Wilsona, był punkt trzeci, zapo-wiadający ententę gospodarczą świata.

Miał ten ententy stworzono w Euro-pie i w świecie regime najbardziej nie-przychylny dla myśli współzycia ekono-micznego państw.

Ten regime, podsycając właśnie poli-tyczne, antagonizmy państwowe, zrodził szkodliwe protekcyjizmy celne, te zaś spowodowały kryzys najzłotliwszy.

Dlatego, konkluduje p. Edoardo Gi-retti, trzeba copędzej uzupełnić kon-strukcję polityczną świata przez powo-łanie do życia: „Ligi celnej i handlowej”.

O iluzjach wojennych i powojennych koniunktur, sądzi p. Giretti, potrzeba ta-ciej Ligi, gwarantującej spokojne stosun-ki handlowe wśród narodów, odczuwana jest teraz coraz powszechniej. Wskazuje na to konferencja specjalna, zainicjowa-na przez p. Loucheur'a. Wskazuje na to niedawna enuncjacja prezydenta Reich-sbank'u, p. Schacht'a, iż niemieccy ban-kiery i przemysłowcy stoją już dzisiaj przy hasle liberalnej polityki traktatów handlowych. Wskazuje na to przemówie-nie ministra skarbu włoskiego — p. de Stefani — na otwarcie konferencji gene-

wskiej. Wskazują na to wreszcie uchwa-ly, powzięte niedawno we Wiedniu przez „naradę ekonomiczną Europy środko-wej“ („Mitteleuropäische Wirtschaftsta-gung“) i hasła włoskiej Libero-Scambi-sta Italiano:

Kończą p. Giretti, wskazując na ideał zapowiadany przez Cobdena: „FREE TRADE — PEACE — GOOD WILL A-MONG NATIONS“ — „WOLNY HAN-DEL — POKÓJ — DOBRA WOLA W STOSUNKACH MIĘDZY NARODA-MI“

Trudno odmówić słuszności spostrze-żeniom p. Giretti'ego o prądach, nurtu-jących wśród ludzi handlu, przemysłu i bankowości świata. Czy jednak my już dzisiaj, w obecnym stanie rzeczy, przy-gotowani jesteśmy do otwarcia granic — oto całkiem inna kwestja.

Wszakże nie zwalnia nas to od bac-znego czuwania nad opinią gospodarcze-go świata. Cała sztuka w tem, aby nie-dalekie być może przemiany handlowej struktury świata nie zastały nas nieprzy-gotowanymi i bezbronnymi. A. Z.

Sąd handlowy ogłosił trzy upadłości: „Przedziałni Zarzew“, Bernardowi Wilczerowi i Chaimowi Pinchasikowi.

Onegdaj wydział handlowy sądu okre-sowego ogłosił 3 upadłości.

W pierwszej sprawie sąd ogłosił u-padłość firmie „Przedziałni Zarzew“ na podstawie podania Hermana Brauna, przyczem sąd oparł się na bilansie fir-my, na spisie wierzycieli, oraz na we-zwaniach i nakazach egzekucyjnych.

Początek upadłości sąd wyznaczył na dzień 8 czerwca, mianując kuratorem adw. Emila Montlaka.

W drugiej sprawie ogłoszono upad-

łość firmie Bernard Wilczer na podsta-wie odpisu z rejestru handlowego, naka-zów wykonawczych, protestowanych weksli i bilansu.

W końcu sąd w myśl podania jedne-go z domów ekspedycyjnych ogłosił u-padłość Chaimowi Pinchasikowi (Al. 1-ego maja 3) na mocy przedłożonych weksli protestowanych, ustalając począ-tek upadłości na dzień 5 października 1925 roku, mianując kuratorem adw. Korelskiego. b.

Jakie przedsiębiorstwa mogą korzystać z ulgowej stawki podatku obrotowego

Miejscowe organizacje kupieckie o-trzymują ostatnio szereg zapytań w sprawie sposobu korzystania z ulgowej stawki podatku obrotowego przez przed-siębiorstwa, zajmujące się hurtową sprzedażą artykułów pierwszej potrze-by i nie prowadzące prawidłowych ksiąg handlowych.

Otóż na skutek starań centrali zwią-zu kupców, ministerstwo skarbu wyja-sniło wydane w swoim czasie (17 maja b. r.) zarządzenia w odnośnej sprawie.

W myśl tych wyjaśnień prezesi izb skarbowych są upoważnieni do obniża-nia stawki podatkowej do wysokości 1 procentu od obrotu, tym przedsiębior-stwom hurtowej sprzedaży artykułów pierwszej potrzeby, które w drugim półroczu 1925 roku nie prowadziły pra-widłowych ksiąg handlowych.

Przedsiębiorstwa te powinny skła-

dać indywidualne podania do izb skarbo-wych za pośrednictwem urzędów skar-bowych i w podaniach tych szczegóło-wo umotywiać w jakiej sytuacji gos-podarczej przedsiębiorstwo się znajduje i prosić o obniżenie stawki do 1 procen-tu.

Urzędy skarbowe winny zbadać po-dania płatników i skierować swój wnio-sek do izby skarbowej, a jednocześnie ograniczyć egzekucje do kwoty podat-kowej, odpowiadającej 1 procentowi od obrotu, aż do czasu ostatecznego roz-trzygnięcia podania przez izbę skarbo-wą.

Z powyższej ulgi mogą skorzystać te przedsiębiorstwa, które w razie prowa-dzenia prawidłowych ksiąg handlowych opłacają podatek obrotowy w wysoko-sci pół procent od obrotu.



Dolar w Łodzi.

W dniu wczorajszym na łódzkim ry-nku walutowym nastąpiła wydatna zniż-ka kursu dolara, spowodowana dużą po-dażą materiału zarówno miejscowego, jak i zamiejskowego. Podstawą zwięk-szonego zaofiarowania, które wpływa na osłabienie kursu dolara na wszyst-kich krajowych rynkach walutowych, jest podaż materiału pochodzącego z Gdańska. W ciągu całego wczorajsz-e-go dnia kurs dolara utrzymywał się na poziomie 10.21 w płaceniu i 10.23 w od-dawaniu. Wobec braku odbiorców, do-konano transakcji w najzupełniej mini-malnych rozmiarach. Ostateczna tender cła dnia zniżkowa.

Bank polski pokrył jak zwykle ca-łkowicie zapotrzebowanie giełdy urzę-dowej. Łódzki oddział Banku polskiego kupuje dolary po kursie 9.98.

GOTÓWKA.

Dolary 10.

CZEKI

Belgia 28.60.
Holandia 402.60.
Londyn 48.76.
Nowy Jork jak gotówka
Paryż 28.60.
Praga 29.68.
Szwajcaria 194.
Wiedeń 141.70.
Włochy 36.23.

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

Pożyczka dolarowa w dolarach 68.75
68.50 w złotych 687.50, 685.
Pożyczka kolejowa 154.
Pożyczka konwersyjna 5 proc. 32.
4 i pół listy zastawne ziemskie 23.90.

AKCJE

Bank Polski 49.75, 50.
Bank Zachodni 0.80.
Bank Zarobkowy 4.
Bank Handlowy 1.40.
Bank Zjed. Ziem Polskich 0.55.
Gosławice 1.30.
Ostrowieckie 3.30, 3.25.
Rudzki 0.62.
Zieleniewski 9.
Spirytus 0.78, 0.80, 0.78.
Norblin 0.70.
Cukier 1.45, 1.50.
Nobel 1.50.
Rohn i Zieliński 0.32.
Starachowice 0.80.
Pustelnik 0.49.
Haberbusch 4.85, 4.95.
Lilpop 0.49, 0.50.

GIEŁDA GDANSKA.

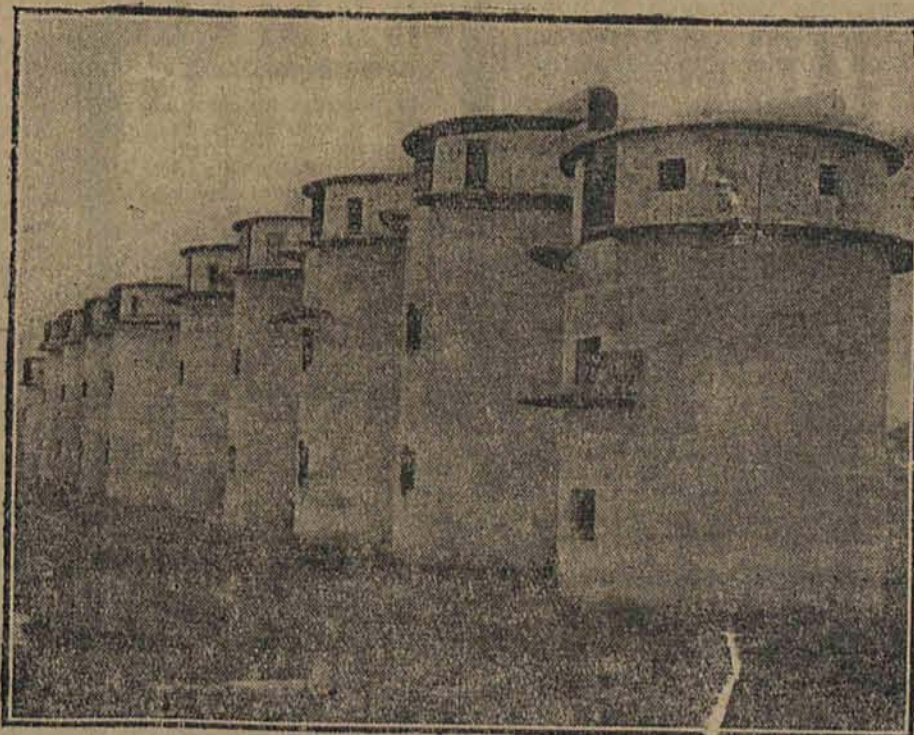
Gdańsk, 24 czerwca
100 marek Rzeszy 123,133 — 123,457.
100 złotych polskich 51,24, 100 dolarów 515,60 — 515,90, czek na Londyn 25,18 telegraf. wypłaty na Londyn 25,18 i pół na Berlin 123,071 — 123,379, na Warsza-wę 50,99 — 51,11.

NOTOWANIA ZIOTEGO POLSKIEGO w dniu 24 czerwca 1926 r.

Za 100 złotych:
Zurych 49, Berlin 40,99 — 41,41, wy-płaty na Warszawę 41,39 — 41,61, na Katowice 41,29 — 41,51, na Poznań 41,39 — 41,61, Wiedeń czeki 69,25 — 69,75, banknoty 69,10 — 70,10, Praga 325.—

Przemysł i handel łódzki mają uzyskać zwiększenie kredytów.

Według informacji sfer miarodajnych przewidziane jest w ciągu dni najbliż-szych wydanie zwiększenie kredytów dla przemysłu włókienniczego oraz dla kupiectwa łódzkiego. Zwiększenie kre-dytów w łódzkim oddziale Banku Pol-skiego umożliwiało zostało znacznym uspokojeniem na rynku walutowym i wy-datną nadwyżką skupu walut na rynku łódzkim. Bank Polski otrzymał na roz-porządzenie w tej sprawie w ciągu ty-godnia. E.



W Ameryce zaprowadzono olbrzymie śpiłczyska murowane dla przechowywania zboża i paszy.

